Nr. 98. Wtorek 29 Kwietnia 1879. Rok 69.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, poczta 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Jego C. i K. Apostolska Mość raczył najłaskawiej wystosować następujące najwyższe pismo odręczne do J. Ex. pana Ministra spraw wewnętrznych:

Kochany Hrabio Taaffe! W czasie Moich przeszło trzydziestoletnich rządów dzieliłem z Mojemi ludami obok niejednej chwili ponurej także wiele radości, ale nie mogła Mi być sprawioną czystsza, serdeczniejsza radość nad tę, której w ostatnich dniach doznałem,—sprawiła Mi ją miłość Moich ludów. Do głębi przejęci jesteśmy, Ja i Cesarzowa, temi z własnego natchnienia płynącemi objawami szczerej miłości i wiernego przywiązania. Pojedyńcze osoby i towarzystwa, korporacye, gminy i władze, reprezentacye wszystkich krajów, wszystkie stany i warstwy ludności złożyły Nam rozczulające dowody szczerej radości, najserdeczniejsze życzenia. Jestem dumny i szczęśliwy zarazem, że ludy tego państwa mogę uważać za Moją wielką rodzinę, w której oznakach miłości dziś Nam zewsząd okazywanej, widzimy także skutek tego błogosławieństwa Niebios, o które przed 25 laty przed ołtarzem ślubnym zanosiliśmy modły dla Naszego związku i którego także nadal z łaski Boga spodziewamy się dla Naszego dotychczasowego szczęścia rodzinnego, dla Naszych dzieci ukochanych oraz dla dobra ojczyzny.

Huczne obchody minęły, ale wdzięczne wspomnienie tych dni nigdy nie zgaśnie w sercu Naszem.

Niewielu z milionów mogliśmy ustnie wyrazić Nasze podziękowanie. Podaj Pan zatem do powszechnej wiadomości, że wszystkim a wszystkim najszczerszej i najserdeczniej dziękujemy.

Wiedeń 27 kwietnia 1879.

Franciszek Józef w. r.

Od 15 do 23 kwietnia r. b. ustał księgosusz w Dąbrowie w powiecie dąbrowskim; w Dzikowcu, w Wulce sokołowskiej w powiecie kolbuszowskim; w Zarówce, w powiecie mieleckim; w Łętowni, Jacie, Kamieniu, Gliniance w powiecie niskim; w Zielonej, w powiecie skałackim.

Panuje jeszcze w Radgoszczy, Dąbrowicy, w powiecie dąbrowskim; w Górni, Mazurach w powiecie kolbuszowskim; w Iwanówce, w powiecie skałackim; w Kosocicach w powiecie wielickim i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 26 kwietnia 1879.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 29 kwietnia.

Sesya parlamentu niemieckiego, która wczoraj się rozpoczęła, stanowić będzie zapewne bardzo ważny na przyszłość zwrot w życiu politycznem Niemiec. Główną sprawę stanowi ekonomiczne przedłożenia rządu, w których ks. Bismarck tak stanowczo zerwał z dotychczasowym kierunkiem polityki handlowo-cłowej i cofa się na stanowisko wsteczne, jak mówi prasa liberalna, albo jedynie zbawienne i obecnemi stosunkami jedynie wskazane, jak znowu utrzymują wszystkie organa bezwzględnie kanclerza popierające.

Przedłożenia ekonomiczne nie byłyby doprowadziły do takiego rozdrażnienia, jakie obecnie w parlamencie niemieckim panuje. Są to bowiem sprawy wymagające przedmiotowego traktowania, oparte na zimnych rachubach i oschłych wywodach a drażliwe kwestye polityczne zostają z niemi w dalszym, dopiero pośrednim związku. Wielka doniosłość takich reform nie jest nawet przystępna dla ogółu, lecz tylko dla ludzi wyższej inteligencyi i kół bezpośrednio interesowanych. Mimo to jednak projekty ks. Bismarcka obudziły najżywsze zajęcie, nawet po za kołami parlamentarnemi a w samym parlamencie doprowadziły do drażliwości niezwykłej. O zasadach polityki handlowo-cłowej rozprawiają dziś Niemcy tak żywo i namiętnie, jak gdyby chodziło o zasadnicze prawa konstytucyjne. Instynktowo bowiem odczuwają wszyscy, że nie skończy się na samym zwrocie w polityce ekonomicznej, że jestto tylko początek reakcyi ogólnej, która prędzej lub później targnie się na inne cenne zdobycze ery liberalnej. Zresztą i to jeszcze przyczynia się do nadania sytuacyi drażliwego charakteru, że od roku t. j. od słynnej ustawy antisocyalistycznej, parlament zostaje właściwie w ciągłych zatargach z kanclerzem i uważa się za stronę umyślnie do walki wyzywaną. Mianowicie stronnictwo liberalne i postępowe podnosi znaczenie obecnej walki z ks. Bismarkiem do wysokości krytycznego momentu dla przyszłości całego liberalizmu i parlamentaryzmu w Niemczech.

Ks. Bismarck nie staje na takiem stanowisku podniosłem, lecz z zimnem wyrachowaniem rozwija swoje poglądy i zamiary z praktycznej strony przedstawiając rzecz całą w takiem świetle, żeby zamierzone reformy uchodziły w oczach ogółu za podstawę lepszej przyszłości dla dobrobytu. Odpowiada to naturze ks. Bismarcka i interesowi samej sprawy, której stronnictwo liberalne podkopuje wszelką popularność na każdym kroku. Jak w swoich *exposé*, tak samo i w wyborze środków do celu wiodących ks. Bismarck postępuje sobie praktycznie. Nie myśli bynajmniej o rokowaniach z stronnictwem liberalnem, o krępowaniu swojej akcyi na innem polu pewnemi przyrzeczeniami, lecz po prostu werbuje sobie zwolenników zewsząd, gdzie się tylko sposobność nadarza. W tych zabiegach około zjednania większości dla projektów ekonomicznych ks. Bismarck nie pogardzi nawet poparciem najzagorzalszych ultramontanów, z którymi dotąd tylko polemizował w Izbie w sposób najdrażliwszy. Ale i ultramontanów z centrum nie stara się ks. Bismarck pozyskać formalnemi przyrzeczeniami co do przyszłej reformy stosunku państwa do kościoła. Sprawa ta idzie odrębnym torem i niezależnie od losu projektów ekonomicznych. Centrum chętnie połączyłoby obie sprawy i na tej podstawie weszłoby z kanclerzem w rokowania. Chociaż kanclerz nie zgadza się na to, mimo to liczyć może na znaczny sukurs z centrum, bo stronnictwo to już i tem się na razie zadawala, że coraz większą wytwarza dysharmonię między kanclerzem a większością, która uchwaliła ustawy dla *Kulturkampfu*.

Tak tedy stosunki parlamentarne w Niemczech przedstawiają widok wcale nieświetny. Rozstrój z każdym dniem wzrasta, a w równym stopniu blednieje powaga parlamentu. Stronnictwo liberalne nie jest bynajmniej pewnem zwycięztwa, owszem więcej niż kiedykolwiek obawia się, że jest już może na schyłku dotychczasowej panującej roli swojej. Ks. Bismarck zaś występuje z tą dumą i pewnością zwycięztwa, która cechowała każde jego starcie z stronnictwem liberalnem i która dotąd zawsze okazywała się uzasadnioną.

Z KRÓTKIEGO ŻYWOTA

II.

W owych czasach istniały dwa środkowe punkta, w których się zespalało życie umysłowe polskie — Warszawa i Puławy, ostatnie wówczas jeszcze pod austryackiem panowaniem. O Lwów i Kraków obijały się zaledwie echa tego głośnego ruchu, a gdyby nie Ossoliński, gdyby nie przejeżdżający czasem Czacki, wyławiający bibliograficzne rzadkości z prywatnych księgozbiorów, zdawałoby się było, że w obu tych miastach zamarła wszelka tradycya.

W Krakowie przyświecał wprawdzie Jacek Przybylski, „owa biblioteka chodząca, cała gockim drukiem drukowana i bez żadnego smaku oprawna" — jak go Koźmian nazywa, ale słabe to było światło. Bibliotekarz uniwersytecki, profesor filologii, greckiego języka, gadatliwy erudyt, tłómacz *Iliady* i Tassa, oficyalny pisarz panegiryków dla księcia Józefa i dla cara Aleksandra, ale mimo to wszystko dość słabej inteligencyi, autor ten stał wprawdzie na rozdrożu dwóch wieków, ale wcale nie był drogoskazem.

Inni profesorowie szkoły głównej byli to Niemcy, albo osobistości nic nieznaczące, które ani pobudzały do ruchu umysłowego ani na jego rozwój wpływały. Starszych literatów nie było w Krakowie, skupili się oni w Warszawie, a jedynym przedstawicielem dzien nikarskiej literatury był Jan May, wówczas już siedmdziesięcioletni człowiek, redaktor dwa razy na tydzień wychodzącej *Gazety Krakowskiej*. May był zarazem właścicielem drukarni, i jako drukarz i nakładca może więcej aniżeli redaktor położył zasług. W każdym razie jednak był to człowiek najlepszych chęci i dobrze wpływał na młodsze pokolenie.

Jak mógł uwzględniał ojczysty kierunek w łamach swej politycznej gazety. Zamiast wstępnego artykułu umieszczał wówczas *Życie Grzegorza z Sanoka*, dając małe dozy w każdym numerze i podpisując z wytrwałością: *„reszta potem"*; a gdy się to skończyło, rozpoczął życie Szymona Szymonowicza. W politycznej zaś części bywały krótkie doniesienia o uroczystościach dworskich w Wiedniu, wiadomości z gubernium i o zagranicznych książkach.

W młodszem pokoleniu zaczęła się jednak wyrabiać lepsza przyszłość i gdyby nie smutne zewnętrzne wpływy, możebyśmy byli wówczas znaleźli w krakowskim uniwersytecie zawiązek bardzo dzielnego grona ludzi, rodzaj oazy w tej suchej, piaszczystej puszczy. Większa jednak część tych ludzi w ten lub w ów sposób zmarniała i zaledwie nazwisko Franciszka Wężyka było dość silne, aby się wybić z zapomnienia i nawet znaczące po sobie zostawić karty.

W owym to czasie, w r. 1801 przybył nasz Sygiert na krakowski uniwersytet i słuchał praw, aby uczynić zadość woli rodziców, a filozofii klasycznej, aby uczynić zadość własnej skłonności. Niepospolitym obdarzony talentem, pracowity, grupuje zaraz koło siebie grono literackiej młodzieży, która go uwielbia jako kolegę i przyjaciela. W ten sposób wytwarza się życie akademickie niepozbawione barwnego uroku, i oświetlone jasnym płomieniem nadziei i marzeń...

„Mam pokój obszerny na Wiślnej ulicy — pisze Sygiert — na drugiem piętrze, ozdobiony wychodkiem i Jejmość nie tak zatabaczona jak dawna moja gospodyni. Płacę na miesiąc 18 złotych polskich, spodziewam się także, że będę mógł mieć objady i kolacye u gospodarstwa, bo mają bilard i restauracyą".

W tym pokoju, na drugiem piętrze gromadziło się koło przyjaciół — a wszyscy pisali wiersze. Epigramaty, elegie, sypią się jak z rękawa, nawet na tragedye i dramaty zaczynają się porywać. Studyują greckich i rzymskich pisarzy w oryginale, tłómaczą ich jak który umie, słowem mamy tam przed sobą obraz mikroskopijnego renesansu, widzimy jak owa młodzież wraca się do niewyczerpanego źródła starożytnej wiedzy, aby z niej wynieść odrodzenie zmarniałego i upadłego ducha. Młodzież ta zresztą, stanowiąca mały, odosobniony światek, idzie po części za przykładem starszej, szczęśliwszej braci w Warszawie, bo i tam Dmochowski tłómaczy Homera, Ignacy Potocki Horacego a wszyscy Wirgiliusza.

W równym rzędzie z Sygiertem staje zaraz Franciszek Wężyk, pełen zdolności, zapału i chęci do pracy. Pomiędzy młodzieńcami zawiązuje się nader ścisła przyjaźń; czytają sobie wzajemnie swoje utwory, postanawiają nawet ten sam przedmiot obrać za temat tragedyi — naturalnie stoi im na myśli Wanda, dramatyczna bohaterka Słowiańszczyzny. Wężyk nosi się pró-z tego z innemi projektami, zaczyna pisać swego *Don Carlosa* i pracuje nad Edypem. Umysł to śmiały, rozległy, jasny i pełen dowcipu.

Jako *dii minorum gentium* należą do tego Parnasu Jakielski Lucyan, Erazm Janiszowski, Doliński, Józef Gross, Pachman i Antoni Pełka. Pierwszy ciągle się kocha i to bez wzajemności, ztąd najczęściej szuka rymu do „miłości", Gross, najstarszy z nich wszystkich, najestetyczniejszy, serdeczny Sygierta przyjaciel dochodzi do lat, w których samą poezyą żyć nie można, a więc trochę przygnębiony, bo szuka chleba, Pachman słaba zdolność obok najpoczciwszego serca, a Antoni Pełka jest to zaniedbany poeta, typ literata na poddaszu o bardzo wytartych łokciach, mijający się bardzo często z ortografią, ale śmiały i widzący wielką przyszłość przed sobą. Sygiert z lekka się uśmiecha na ten samorodny, nieokrzesany talent, który w kilka tygodni produkuje poemat o 1500 wierszach pod tytułem *Wojna dwóch*. To też Pełka ma więcej zaufania do Wężyka, jemu daje do poprawy dwa tomy swoich poezyi i bardzo się niecierpliwi, gdy przyjacielowi nie skoro idzie ta praca.

Kto tylko się zbliży do tego towarzystwa, popada w manię pisania wierszy, tak dalece, że nawet komisarz cyrkularny Kriebel, który się stara o rękę Maryni Sygiertówny i z tego powodu z Józefem w ściślejsze wchodzi stosunki, próbuje pisać polskie wiersze na marginesie urzędowych protokołów, pomimo że listu po polsku napisać nie umie. Pan Kriebel jest naprzód przy cyrkule w Złoczowie, później w Tarnowie i Sanoku, na święta jeździ do Liska, a co napisze jaki wiersz nieszczęśliwy, to go posyła w niemieckim liście Sygiertowi, aby mu poprawił. Jeden z tych utworów tak się zaczyna:

Gdzie złeśi ludzkie, jeśli nie w ró-ninach,
Swoim pożarem kraje gołociły,
Gdzie nędza spieszy, siada na ruinach,
Smutne gdzie stoją mogiły?...

Muza jednak p. Kriebla na najwyższą nastroiła się nutę w roku 1800 na przełomie dwóch wieków: wtedy to posłał swemu przyjacielowi wiersz pełen erudycyi: *Nad grobem XVIII wieku*. Sygiert wiersz starannie poprawił, może dużo swego podopisywał, a protegując poetycznego Niemca w wierszu Maryni, posłał cały wiersz w liście „tatuniowi". Musiano się też w Lisku unosić nad poety-

Festyn kostiumowy w Wiedniu.

Wiedeń, 27 kwietnia.

☐ Dziś nareszcie oglądaliśmy wspaniałe widowisko wielkiego kostiumowego pochodu, który miał być olśniewającym epilogiem całego szeregu uroczystości, owacyj i festynów, urządzonych na cześć srebrnych godów Monarszej Pary.

Banner wehen, Fahnen wallen,
Bei Musik und Jubelschallen
Drängt sich heute Schaar an Schaar;
Von der Treue Band umschlungen,
Bringet seine Huldigungen
Oestreich seinem Kaiser dar!

Strofa ta z kantaty Weilena, odśpiewanej dziś przed szkarłatnym namiotem cesarskim, niechaj wyręczy sprawozdawcę w oddaniu uroczystego nastroju, pewnej łatwej do pojęcia dumy mieszkańców Wiednia i aż do wysokości zapału ożywionego usposobienia tych nieprzeliczonych rzeszy, co dzisiaj z prześlicznym brzaskiem ciepłego, pogodnego dnia wyroiły się olbrzymiem mrowiskiem na place i ulice, rozległy się prawdziwem morzem głów wzdłuż *Ringstrasse*.

Fizyognomia miasta była tego rana nad wyraz ciekawą. O szarym świcie ulice już były ludne, a *Praterstrasse* i okolice samego Prateru w formalnem oblężeniu. Kto nie miał miejsca w trybunie, zrywał się po ciemku, aby zająć jakiś lepszy punkt obserwacyi, kto miał trybunę dalej od śródmieścia, spieszył zająć zamówione miejsce w obawie, że później w żaden sposób nie przedrze się przez gęste kłęby i szpalery ludności. To grupowanie się ludu, które mówiąc nawiasem odbyło się w najlepszym, prawdziwie wzorowym porządku, trwało od pierwszego brzasku dnia do godziny 9. O tym czasie pochód już zorganizowany, rozwinięty, puszczony w ruch z ścisłem obliczeniem granic czasu — popłynął z Prateru olbrzymią wstęgą, pełną barw, blasku, pompy i najwdzięczniejszej, wysoce malowniczej gry form oryginalnych a prawdziwie artystycznych.

W naszych czasach, w których niwelacya form doszła już do zupełnej monotonji, a wszelka malowniczość i oryginalność stroju, wszelka symbolika obyczajowa, została wyrugowana nawet z aktów uroczystych i ceremonialnych — w czasach fraka i cylindra, taki pochód kostiumowy, dokonany podług najlepszych wzorów, z najbardziej malowniczej epoki historycznej, według planów i rysunków jednego z najznakomitszych mistrzów sztuki, jest prawdziwą biesiadą dla smaku i fantazyi. Festyn dzisiejszy jak pod każdym innym, tak i pod tym ściśle artystycznym względem pozostanie na długo pamiętnym każdemu widzowi. Swietność pomysłu szła tu w parze z doskonałem wykonaniem, archeologiczna ścisłość z prawdziwem poczuciem piękna, troskliwość w szczegółach z fantazyą. Znać było w tym przepysznym pochodzie dłoń twórcy *Wjazdu Karola V do Antwerpji*; widowisko to było żywym obrazem, pod którym podpisać by można *Makart pinxit*....

Trudno to wszystko opisać, ale bądź co bądź opisać jakoś trzeba, choćby dorywczo i w najskąpszych rysach. Oglądałem pochód z t. z. *Grosse Festtribune*, umieszczonej naprzeciw namiotu cesarskiego i lóż dworskich. Trybunę tę oddało m. Wiedeń gościom do dyspozycyi. Miejsca, z których Dom Monarszy i dworskie koła przypatrywały się widowisku, były z wielkim smakiem i pysznie urządzone. Oparte o zewnętrzną bramę Burgu (t. z. *äusseres Burgthor*) loże dworskie zakreśliły łagodne półkole, zakończone po obu końcach dwoma złocistemi kopułami. W środku tego półkoła wznosił się namiot dla Najj. Państwa i Ich najbliższej rodziny. Było to prawdziwe cacko, improwizacya nadzwyczaj zgrabna i wdzięczna. Namiot z szkarłatnej materyi, ozdobiony bogato, ujęty w sześć wysokich masztów z orłami, ocieniony z przodu pysznemi grupami krzewów i kwiatów egzotycznych, miał przed sobą wysunięty nieco naprzód baldachim na smukłych ciemnych słupach o złocistej ornamentyce, po obu zaś stronach dwa szklane pawilony. Pod baldachimem namiotu w pierwszym rzędzie ustawiono sześć krzeseł dla najściślejszego kółka rodzinnego Najj. Państwa.

Już około godziny 10 pawilon cesarski zapełnił się licznem gronem Arcyksiążąt i Arcyksiężniczek a loże członkami dworu. Stroje pań były skromne; widziałem tylko same poranne toalety; mężczyzni nie mający mundurów wojskowych, przybyli we frakach i bez wszelkich wstęg orderowych. Z uderzeniem godziny 11, kiedy dano znać, że pochód już znajduje się koło placu Schwarzenberga, pojawił się Najj. Pan wraz z Najdostojniejszą Małżonką, z Arcyksięciem Następcą Tronu, Arcyksiężną Gizelą i Arcyksiężniczką Walerya. Najj. Pan ubrany był w uniform generalski. Najj. Pani miała jasno-popielatą suknię, białą zarzutkę z ciemniejszemi koronkami, biały kapelusz i parasolkę jasno-koronkową; Najd. Arcyksiężna Gizela blado-liliową suknię z białą koronkową kokardą. Dwie muzyki wojskowe powitały Najj. Pana hymnem ludowym, poczem zbliżył się na czele rady miejskiej burmistrz Newald i wygłosił przemowę. Jego Cesarska Mość odczytał odpowiedź silnym, donośnym głosem. Nastąpiła kantata Weilena z muzyką Weinwurma.

Teraz chwila oczekiwania. Zaledwie kilka minut, ale długich z dwojakiego powodu. Raz była to niecierpliwość oglądania pochodu, który troszeczkę się opóźnił, powtóre niepokój o pogodę. Prześliczny ranek więcej obiecywał, niż dotrzymywał. Słońce zaczęło doskwierać, jak zwykle przed deszczem, na niebie gromadki chmur zbijały się w jedną, dużą i złowrogą masę. Na szczęście skończyło się na krótkim i rzadkim deszczyku, który zachwycił już tylko samą *queue* pochodu, t. j. straże ochotnicze pożarowe.

Pochód przybywa... W publiczności szmer oczekiwania, szyje pną się do góry, panie powstają... w małej oddali odgłos rycerskiej fanfary. Otóż i herold pierwszy, w miejskich barwach, biało-czerwono, na ślicznym siwoszu — postać skończenie udatna, jakby wycięta z starego obrazu. Za nim dwunastu trębaczy, w czerwonych kostiumach średniowiecznych, na białych rumakach, zwiastują publiczności, że cały hołdowniczy korteż zbliża się do monarszego namiotu.

Wstęp prześliczny — rąbek kortyny uchylił się; wytężamy oczy, aby połykać widok tego średniowiecznego kalejdoskopu, który jakby za uderzeniem różdżki czarnoksięzkiej ma wyróść z pod ziemi... — gdy tymczasem, i to było decepcyą, rozpoczyna się nieprzejrzana defilada niekostiumowanych studentów, cechów i stowarzyszeń rękodzielniczych. Około tysiąca fraków i cylindrów, z małemi oazami barwnych sztandarów lub studenckich grup *im vollen Wichs* w kurtkach, szarfach, sztylpach i z awanturniczemi *schlägerami*. Była to jak powiedziałem mała decepcya, a raczej mała próba wytężonej w najwyższym stopniu ciekawości, ale co potem nastąpiło, było sowitą, pyszną nagrodą za ową trochę przydługą defiladę cylindrów...

Oto znowu powiewają kity na aksamitnych baretach, szumią chorągwie, parskają rumaki, lśnią barwy i miecze — wiek XVI staje przed tobą żywy, skończony, w całym swym blasku barw, z całą fantazyą kształtów, z całą butą rycerską i hardością animuszu. Piętnastu młodzieńców, kwiat tutejszego mieszczańskiego patrycyatu, w trzech grupach o troistych barwach austryackich, bawarskich i miejskich, z trzema chorążymi — posuwa się na dzielnych wierzchowcach. Kostiumy XVI wieku, dobrane wyśmienicie, malownicze i pełne przepychu. Za niemi znowu licznа kapela w czerwonych wamsach, natkanych fantastycznie płatkami jaskrawej barwy, w czepcach z piórami — żywy obraz z obozu *landsknechtów*.

Teraz obraz przepyszny, wzbudzający podziw swą wiernością historyczną, plastyką ugrupowania, wyborną charakterystyką wieku i obyczaju. To orszak myśliwski. Wracają z łowów myśliwi z połowy XVI wieku. Na czele chorąży z sztandarem, na którym widzisz św. Huberta, patrona łowców. Za nim giermkowie z sforami ogarów, łowczy, kawalerowie i rzesza myśliwych. To pierwsza grupa oddziału, a siedm grup stanowi dopiero całość tego orszaku myśliwskiego. Polowanie z ogarami, polowanie na kozice, na rogacze, na odyńca, na niedźwiedzia, i polowanie z sokołami — to ostatnie najpiękniejsze, pełne poetycznego uroku w układzie i kostiumach. Cały ten orszak wart osobnego studyum, żal, że tak wszystko mija, aby zrobić miejsce dalszym — ale nie jednej grupy żal nam będzie jeszcze. Cały dział myśliwski, to obraz Makarta z żywych osób: Makart wszystkie kostiumy i cały układ grup sam rysował. Malowniczość i bogactwo charakterystyki nie pozostawiły nic do życzenia. Od barwy aż do kroju sukni, od kapelusza aż do trzewika — wszystko to wierne i harmonijne, a co za wspaniałe rumaki pod jeźdźcami, co za broń w ręku myśliwców! Te łuki, oszczepy, kordy, noże to zabytki autentyczne, wypożyczone ze zbiorów prywatnych i publicznych.

Nieskończony szereg obrazów przesuwa się dalej przed oczyma widzów, którzy szmerem podziwu witają te grupy, wskrzeszone z dalekich wieków. Obraz po obrazie, a jeden barwniejszy od drugiego —istny kalejdoskop, za którym ledwie pospieszyć może oko. Wrażenie goni po wrażeniu — ścigamy jeszcze okiem i myślą jedną grupę, gdy już druga narzuca nam nowe kształty i nowe barwy... Nie wątpię, że nie spodziewacie się po waszym sprawozdawcy dokładnego opisu, gdyby się kusił o to, list byłby spóźniony, byłby rozwlekły i oschły — a dokładnym przecie by nie był.

Pomijam grupę ogrodownictwa z wozem zbyt ciężkim jak na kwiaty, ale nie przeczę, że z ładnemi kwiaciarkami na wozie, pomijam także grupę winobrania — ciekawszą będzie może *królowa dyamentów*. Figuruje ona na wspaniałym olbrzymim rydwanie, symbolizującym górnictwo. Sześć pięknych koni ciągnie ten rydwan, na którym trzy gnomy podziemne łamią skałę, aby się dostać do skarbca, skrytego w tajemniczej głębi. Z ciemnego podziemia, z szybu kopalni węgla, występuje królowa dyamentów, strojna w dyadem ognistego blasku — za nią pod baldachimem dwie allegoryczne postacie: złoto i srebro.

Dalej idą grupy piekarzy, cukierników, mleczarzy, rzeźników, kiełbaśników, szynkarzy, krawców, tkaczy, sukienników, garbarzy, stelmachów, tokarzy, cieśli, stolarzy, szklarzy, garncarzy, bednarzy, zegarmistrzów, mechaników i t. p. — a wszystkie te sławetne cechy i kunszta reprezentowane są przez grupy czeladzi i mistrzów w historycznie-wiernych, bardzo malowniczych kostiumach. Grupy otaczają jakiś emblemat lub godło rzemieślnicze, mają swoich heroldów, swoich chorążych. Niektóre grupy mają wspaniałe rydwany, a z tych niejeden godzien uwagi, bo wykonany z wielkim przepychem i fantazyą. Sławetni panowie rzeźnicy, podobno wszędzie zamożni i zażywni, wystąpili z rydwanem rysunku Makarta, zaprzężonym w sześć dzielnych tarantów — a na rydwanie dwa olbrzymie woły, uwieńczone girlandami kwiatów. Kiełbaśnicy mieli także swój rydwan — istną apoteozę szynki. Rysował go także Makart, ale już podobno i jego fantazya uległa w walce z tematem i ów rydwan pełny festonów z szynek, kiełbas i t. p. powitany został jowialnym śmiechem przez publiczność. Nie odjęły mu tej komicznej nieco cechy nawet owe trzy dorodne dziewice, które stały za bufetem na rydwanie, ani owe pacholęta w prześlicznych kostiumach, co stanowiły orszak „tryumfującej wędliny". Oryginalnym był rydwan kaflarzy, którzy wieźli olbrzymi piec zielony staro-niemieckich kształtów: bardzo dobrze a nawet powabnie wyglądała grupa szklarzy, otaczająca klosz dźwigany przez dwa białe muły; podobał się także rydwan bednarzy, olbrzymia stuwiadrowa beczka, wieziona przez cztery konie w bogatych rzędach. Fiakry wiedeńskie oczywiście nie mogli zostać w tyle. Mieli osobną grupę a wystąpili *fesch*, co się zowie. W grupie ich były piękne konie — osobliwie dwa dzielne taranty zwracały uwagę widzów.

Grupy handlu, żeglugi i kolei żelaznych należały do najbogatszych i najświetniejszych. Rydwan allegoryczny grupy handlowej imponował rozmiarami, przepychem i doskonałą kompozycyą — ale piękniejszy jeszcze może i bardziej malowniczym był rydwan allegoryzujący żeglugę. Ośm koni ciągnęło tego olbrzyma, a długi był 10 metrów. Na *podium*, bogato ozdobionem odpowiedniemi emblematami, dwie Nereidy i Tryton dźwigają złotą łódź wenecką *(bucentauro)* wykonaną według starożytnego modelu. Na rydwanie było pięć dam w kostiumach azyatyckich i afrykańskich.

Z grupą kolei żelaznych trudna była sprawa. Co zrobić z lokomotywą w pochodzie, kostiumowanym według wzorów XVI wieku?... Jaką obmyśleć allegoryę dla tej instytucyi, tak „strasznie" nowożytnej? Zrobiono co było można. Makart postarał się, aby grupa ta nie była dyssonansem w harmonijnej całości, wynalazł dla kolei żelaznych mundur „mitologiczny" *a la Grevin*. W kostiumach tej grupy jest istotnie coś z francuzkiej werwy Grevina, ale trzeba dodać, że jest także ogromnie dużo fantastycznego żywiołu. Artysta dał coś demonicznego kostiumom grupy kolejowej. Wszyscy ubrani na pół w czarny, na pół w gorejąco-czerwony kolor, a kostium nadzwyczaj opięty. Nadawało to figurom tej grupy pewien typ, przypominający garderobę piekielną w niektórych feeriach paryskich. Rydwan poprzedzony sześciu chorążymi i dwoma heroldami na koniach należał do najbogatszych. Ośm karych koni wlokło ten wóz tryumfalny, który mierzył 11 metrów długości. Allegoryczna grupa wyobrażała „bożka ognia" trzymającego w uścisku nimfę wodną — z którego to stadła między ogniem i wodą powstaje... para a w dalszej nieco progeniturze kolej żelazna wraz z *verwaltungsrathem*. Takiemi to subtelnemi sposoby udało się lokomotywie wydrapać na Olimp, i to nawet bez tunelu i torów zębatych. Nie brak dalej innych jeszcze godeł temu rydwanowi, są tam gnomy ogniste, są dwie rusałki, jest łeb ogromnego cerbera, jest mnóstwo skrzydeł kruczych. Na samym środku rydwanu sześć dam, w „heraldycznych" kostiumach. Jedna z nich przedstawiała *Polonię* i ubrana była w czerwoną konfederatkę, błękitny kontusik i czerwoną spodniczkę. Tą Polonią z jasnemi warkoczami była pani Wilhelmina Falkner.

Bardzo bogate i malownicze były dalsze grupy mosiężników, blacharzy, bronzowników, złotników i drukarzy. Wszystkie miały pyszne allegoryczne rydwany, wszystkie swoich heroldów i swoje orszaki w doskonale dobranych starożytnych kostiumach. Opisać ich wszystkich nie podobna — cały numer *Gazety Lwowskiej* nie wystarczyłby na takie sprawozdanie.

Właściwy kostiumowy pochód zamykała grupa sztuk pięknych. Kiedy zbliżała się do pawilonu cesarskiego, z zdradliwych chmurek kropić począł deszczyk dość niepokojący. Nikt jednak nie opuścił miejsca, wszyscy wytrwali do końca. Łatwo się domyśleć, że grupa artystów należała do najświetniejszych. Rozpoczynało orszak siedmiu jeźdźców w prześlicznych, pełnych smaku i malowniczości kostiumach z czasów Rubensa. Za nimi toczył się sześciokonny rydwan szlachetnego bardzo pomysłu i rysunku, z Wenerą Medycejską na przodzie, z tronem, na którym w cieniu pysznego baldachimu siedziała dama otoczona gronem innych kobiet i paziów. Mnóstwo róż w festonach wieńczyło ten rydwan i jadące na nim kobiety, *denn die Rosen wie die Frauen sind so eng mit Kunst verwandt*, jak mówi Goethe, który kochał zarówno sztukę, kobiety i róże.... Za tym pięknym rydwanem jechało znowu grono jeźdźców w ślicznych kostiumach — a między nimi sam, że tak powiemy „autor" pochodu, słynny Makart. Miał na sobie rzadkiej piękności kostium hiszpański, i nie ma też dziwoty, że ten, co tyle tysięcy ubrał, sam się ubrał może najlepiej. Makart doskonale wyglądał na koniu; twarz jego o rysach wyrazistych i szlachetnych, ocieniona czarną, kończasto przystrzyżoną brodą doskonale odpowiadała całemu strojowi. Publiczność sympatycznie witała znakomitego artystę.

---

cką weną przyszłego zięcia, gdy czytano o XVIII wieku, że:

Nie był ubogi w herbowe zaszczyty
I niemowlęciem już był znamienity,
Przez to, że czem się inny nie pochwali —
Piotr Aleksiewicz i ów malec żwawy:
Karol dwunasty, wśród wojennej wrzawy,
Łepscy obadwa, do chrztu go trzymali.

Jeżeli książka ma być popularną w tem popularnem kole, musi mieć trochę przesadnego nastroju, najprostsza prawda musi być wypowiedziana z patosem. Dlatego też nie ma tam książki bardziej czytanej jak *Ruiny Palmiry* Volneya. Z jednej strony nowość idei, szerokie pojęcie społeczeństwa, z drugiej to, że wszystkie te pojęcia objawia jakiś duch zakapturzony, błąkający się w ruinach wschodniego miasta, porywa młodych czytelników, którzy na zeszytach z notatkami akademickiemi wypisywali owe godło, na jakiem według ulubionego autora polega wszelka cnota i wszelka filozofia:

Conserve—toi,
Instruis—toi,
Modère—toi!

Co nadaje wdzięku temu kółku młodemu, to czyste, prawdziwie poetyczne pojęcie przyjaźni, to uczucie miłości, niezamącone bynajmniej skeptycyzmem. Są tam jeszcze ideały, do których się wzdycha, w które się wierzy. Czem jest ta przyjaźń, jakich od niej wymagać warunków? Zapytajmy Sygierta, on pisał traktat o przyjaźni.

Zaprzecza on istnieniu klasycznej przyjaźni. Stosunek Oresta i Pylada, Achilla i Patrokla — ledwie czem innem nazwać można jak stosunkiem wzajemnej obrony, wspólnego bezpieczeństwa.

„Towarzystwo, wydoskonaliwszy w człowieku władze umysłu i serca, obudziło w nim nowe moralne potrzeby, które dla serc z lepszej gliny ulepionych stały się równie natarczywemi jak potrzeba snu lub pokarmu".

Cóż jednak potrzeba, aby się przyjaźń wyrobić mogła?

Powiecie: zaufania! To za mało, zaufanie możecie mieć i do doktora, a mimo to nie koniecznie jesteście z nim w przyjaźni.

A więc dodajmy do zaufania szacunek, może się z tych dwóch czynników wyrobi nasze pojęcie. Ale i to niedostateczne, wszak żołnierz miewa często dla swego wodza i szacunek i ufa mu, a przecież daleko tam do przyjaźni.

A zatem przyjaźń wymaga podobnego sposobu myślenia i równości, lub przynajmniej niewielkiej różnicy w wieku i zewnętrznem położeniu człowieka.

Jesteśmy już blisko celu, ale jeszcze pewna odległość dzieli nas od niego. Oprócz wszystkich powyższych czynników potrzeba najzupełniejszej wzajemnej znajomości potrzeb i słabości.

Do tak określonej przyjaźni nie wieluby się dzisiaj znalazło kandydatów.

Ale też jeżli może być mowa o szczęściu na ziemi, to przyjaźń jest jedną z najważniejszych cegieł, z której ten gmach powstaje:

„Przyjaciel, mąż, ojciec, człowiek" — jak święte nazwiska,
Szczęśliwy, kto ich godzien, rzetelnie je zyska.
Przez nie, w cieniu mierności osładzając lata,
Można być Bogiem swego malutkiego świata.

K. Ch.

Na orszaku artystów skończył się pochód kostiumowy historyczny. Nastąpiła grupa z kilkuset ludzi złożona, wyobrażająca polowanie alpejskie. Byli to strzelcy styryjscy i kraińscy w swych oryginalnych narodowych strojach. Z ubitą zwierzyną, z sforami psów, z wozami pełnemi trofei myśliwskich, przy odgłosie rogów myśliwskich, kobz, fujarek, wśród nawoływania i hukań góralskich — przeciągał sporą chwilę ten liczny orszak, pełen werwy, ruchu i oryginalnego wdzięku. Jako obrazek ludowo-obyczajowy był nadzwyczaj ciekawy. Olbrzymi łańcuch straży ochotniczych pożarowych i stowarzyszeń spiewackich, weteranów, zakończył ten świetny i pamiętny pochód. Miał on półtrzecia godziny długości i liczył około 10.000 czynnych uczestników — pierwszego herolda ujrzałem o godzinie 11, ostatni chór spiewacki mijał o godzinie pół do 2. Mimo olbrzymiej cyfry ludności, zalegającej wszystkie ulice, któremi pochód przeciągał, wszystko odbyło się w najlepszym porządku; nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek.

Tak więc zamknął się tydzień świąteczny — *die Festwoche*. Jutro Wiedeń przybierze codzienną swą fizyognomię. Dziś ruch i zgiełk na ulicach dochodzi kulminacyjnego punktu. Przechód przez ulicę trzeba było torować sobie przebojem, obiad po *festynie* zdobywać szturmem, dorożkę licytować formalnie. Dla Wiednia tydzień ten był czasem złotego żniwa — ale przyznać trzeba z drugiej strony, że mieszkańcy stolicy, a osobliwie przemysłowcy nie szczędzili sum bardzo znacznych na świetną dekoracyę domów, a przedewszystkiem na udział w pochodzie kostiumowym, który wynagrodzi sowicie wszystkie przykrości, z jakiemi spotykać się musieli na każdym kroku obcy goście w zbyt przepełnionej stolicy.

Rada państwa.

Podajemy w przekładzie z stenogramu sobotnie przemówienie p. **Weigla** w Izbie poselskiej wraz z nawiązanemi doń innemi przemówieniami: *)

„Wysoka Izbo! Gdy właśnie oto mowa o szkołach przemysłowych, pozwólcie mi pod koniec sesyi rzucić okiem wstecz na to, co rząd pod względem szkół tych dla mojego kraju rodzinnego uczynił i zwrócić się doń z prośbą względem tego, co na przyszłość dla podźwignienia naszych szkół przemysłowych i przemysłu domowego uczynić wypada. Z góry powiadam, że co dotychczas uczyniono, tego niechętną miarą mierzyć nie będę, chętnie owszem uznając, że rząd uczynił, co wśród danych okoliczności uczynić było można. Nie taję też sobie, że wobec okoliczności, iż rząd zadanie swoje w podźwignieniu którejkolwiek gałęzi przemysłu domowego uczynił zawisłem przedewszystkiem od przyczynienia się gminy, w naszym kraju wielka już trudność polega na tem, że gminy, zazwyczaj i tak już dosyć ubogie i obarczone ciężarami, wahały się przyjąć ten warunek, wedle którego wypadałoby im dać co najmniej pomieszczenie dla szkoły, opał i światło. Ztąd założenie kilku szkół takich nie obyło się bez trudności w kraju, w którym wobec gmin wiejskich trzeba nie trzymać się przysłowia: *beneficia non obtruduntur*, lecz poprostu narzucać im dobrodziejstwa. Że rząd nie uczuwał chęci czynić to wszędzie z własnej inicyatywy, zarzut ztąd nie spotyka go żaden. Nie można nie wspomnieć, jako w ostatnich czasach Wydział krajowy, widząc zainteresowanie się rządu szkołami przemysłowemi, ustanowił osobne kuratoryum, które ma zajmować się w pierwszym rzędzie przemysłem domowym i w porozumieniu z rządem wynajdować sposoby podźwignienia go, a to dlatego, aby życzliwie wystąpić naprzeciw inercyi, pewnej nieufności lub przynajmniej niechętności ludu wiejskiego.

„Porównawszy to, co dla podźwignienia szkół przemysłowych i przemysłu domowego dzieje się w innych krajach koronnych, z tem, co uczyniono, niech powiem od lat sześciu, dla Galicyi, nie można tu wprawdzie jeszcze dopatrzeć się wielkich skutków; mimo to poczuwam się do obowiązku wynurzyć rządowi wdzięczne uznanie, że niejedno zdziałał; zarazem atoli nie mogę odstąpić od przysłowia ojczystego: „D z i ę k u j e m y z a d z i ś, a p r o s i m y o j u t r o.“ I niechże mi będzie wolno wyłuszyć, co rząd w tym względzie zdziałał dla kraju, aby dać pogląd następnie na osiągnięte skutki, a dalej uzasadnić prośbę do rządu, aby z ową względnością, której innym krajom użycza, a której im nie zazdroszcząc, mniemamy jednak, że Galicya jako jeden z większych krajów monarchii powinnaby co najmniej stać z niemi na równi, zechciał coś więcej jeszcze dla kraju naszego uczynić.

„Już za ministerstwa dra Banhansa popróbowano podczas wystawy wiedeńskiej dać ślusarzom z Swiątnik subwencyę, aby na wystawie poznali postępy w ślusarstwie, i aby potem zaprowadzić je w tej gminie liczącej około 420 osiadłych, prowadzących głównie ślusarstwo. Dzięki temu staraniu dwaj nasi ślusarze z Swiątnik wydoskonalili się w Wiedniu z skutkiem. Powróciwszy do kraju, nie mogli wywrzeć swego wpływu, bo brakło funduszu na założenie pracowni wzorowej. Korzystniej rozwinęła się działalność ministerstwa handlu co do koszykarstwa, co do którego lepsza była podstawa. Zaczęto bowiem tam, gdzie koszykarstwo od wieków było prowadzone, lub też w okolicy. Panowie niejednokrotnie na wystawach mieliście sposobność, przekonać się, że przemysł koszykarski w Krakowie i okolicy dziś już bardzo pomyślnie rozwinął się na wewnątrz kraju. Wydatki na to były stosunkowo bardzo małe. Albowiem z początku pewien dwór sąsiedni, a potem samo miasto Kraków dało pomieszczenie dla szkoły, opał i światło, rząd zaś utrzymywał tylko nauczyciela wędrownego. Dziś kilkuset ludzi doskonale jest wyuczonych. Gminy Rudnik i Jarosław, gdzie świeżo powstały dwie szkoły rozwijające się bardzo dobrze, czekają tylko tego, co im przekaże szczodrobliwość rządu z ryczałtowej w budżecie na szkoły przemysłowe kwoty. Słuszna byłaby i ta prośba, aby rząd szczególniej łaskawem okiem spojrzeć zechciał na te dwie właśnie rozkwitające szkoły i uposażyć je w miarę możności jaknajhojniej. Nasunie się tu co prawda pytanie: Ażaliż koszykarstwo nie stanęło już tak silnie, że możnaby nauczyciela wędrownego odwołać z Galicyi? Odpowiadam, że nie. Przez lat kilka jeszcze, dopóki nie rozmnożą się szkoły koszykarskie, trzeba będzie pozostawić go w kraju, nie chcąc zadowolić się skutkiem połowicznym. Bardzo korzystną gałęź przemysłu domowego poruszył rząd z zastoju przez założenie szkoły garncarskiej w Kołomyi, której wspomaganie atoli obecnie już ciąży na Wydziale krajowym, który otrzymał od sejmu upoważnienie do pielęgnowania szkół takich z funduszu krajowego. Kwestya, którą poruszył rząd, czyby pewną autonomię w tym względzie pozostawić całkiem wyłącznie krajowi, a rządowi zastrzedz nadzór nad szkołą, tak, iżby kraj ponosił całe koszta, nie da się praktycznie rozwiązać inaczej, tylko w ten sposób, żeby rząd czynił, co czynił dotychczas i co nadal będzie mógł czynić, a kraj z pewnością nie zawaha się czynić od siebie także, co tylko w jego siłach. *Viribus unitis* rzeczywiście najlepszą tu zasadą.

„Zakwitająca w Wiedniu wyższa szkoła sztucznych haftów z znakomitemi siłami swemi kierowniczemi i nauczającemi, która nadała tego rodzaju robotam kobiecym poprawność stylu i gustu, przydała się także naszej młodzieży żeńskiej: wspomagane przez ministerstwo trzy czy cztery stypendystki znakomicie wydoskonaliły się na nauczycielki. Kto widział wyroby tego zakładu, kto na wystawie przemysłu sztucznego w Monachium, a niedawno w Paryżu miał sposobność ocenić je, będzie musiał potwierdzić, że wydatek z skarbu na ten zakład stokrotnie się oprocentowuje i produkcyjnie i uszlachetniająco na robótki ręczne oddziaływa. Nie godziłoby się przepomnieć tu błogiej ze wszech miar działalności lwowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet, które przez czas niejaki pobierało od rządu subwencyę na nauczycielkę pończoszniczwa. Tu także zwracam się do rządu z prośbą, aby nietylko użyczał subwencyj, jak dotychczas, kilku uczennicom tutejszej szkoły haftów, lecz także powoływał je na nauczycielki do Galicyi, aby ta gałęź robót kobiecych i przemysłu domowego równym tam cieszyła się postępem, jak w Wiedniu.

„Szkoła snycerska w Zakopanem, mimo że od niedawna istnieje, obiecuje niezadługo dobre wydać owoce. Rymanów już dziś świetnie się popisuje, dzięki prywatnym staraniom wspaniałomyślnej właścicielki.

„I tak pewnie już wszystko wyliczyłem, co do tej pory się stało. W porównaniu atoli, z innym krajem koronnym, dla którego rząd niestosunkowo więcej czyni, przekonacie się panowie, jak niewiele dotychczas dla nas uczyniono.

„Szkoła tkacka jest dla Galicyi nadzwyczaj potrzebną. Mamy całe powiaty, w których tkactwo stanowi poboczne zatrudnienie przy rolnictwie, gdzie ludność wiejska głównie niem się trudni, gdzie od wieków temu zawodowi się poświęca; a podczas gdy dawniej wyroby tego przemysłu domowego znajdowały wielki odbyt w wojskowych komisyach mundurowych, w czasach ostatnich przemysł ten zupełnie upadł. Dlaczego? — bo armia używa *calicotu* na bieliznę i podszewkę. Dawniej dostarczaliśmy rocznie około 14 milionów łokci i więcej, aż do Starej Gradyski, do Budapesztu, do Rjeki, do Gradcu, do Jarosławia, do Sztokerau itd. dla wojska, dziś ludziska siedzą na koszu z swoim wyrobem i muszą pozbywać się go handlarzom za bezcen, bo nieobeznani z postępami tkactwa, które w innych krajach ułatwiają przejście od przemysłu domowego do fabrycznego. Co więcej! — dawniej rząd sam chciał zdziałać coś pod tym względem dla Galicyi, miał już na oku niektóre miejscowości, celem założenia szkół tkactwa, ale gminy nie pojmowały swego interesu, lękały się, że pozbędą się i tego szczupłego zarobku, i z nieufnością odrzuciły pomysł założenia szkół tkackich. Jesteśmy przeto zniewoleni teraz przy pomocy kuratoryum krajowego i nieocenionej powagi Wydziału krajowego czynić poniekąd usiłowania rewiwifikacyjne, aby postawić znów ten przemysł na nogi. Czy szkoła taka stanie na obszarze krakowskiej czy lwowskiej Izby handlowej, w Błażowie, Korczynie, Krośnie czy gdzieindziej, na jedno wyjdzie, byle stanęła w miejscowości, gdzie od wieków tkactwo stanowi główne zatrudnienie obok rolnictwa.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Tłómaczący zastrzega się przeciw przedrukowi.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Stosunki w Rossyi).

Korespondent *Köln. Ztg.* pisze z Petersburga 21 b. m. „Sołowiew przyznał się, ż e m a w s p ó l n i k ó w. Czy jednak wymienił nazwiska tych współwinnych, jak to głosi rząd, nie wiadomo jeszcze, równie jak nie ma dowodu na to, żeby należał do nihilistycznego stronnictwa rewolucyjnego, któ re kazało zamordować Mezencowa i Krapotkina. Być może, że Sołowiew jest nihilistą, ale ztąd nie wynikałoby jeszcze koniecznie, że jest członkiem owego wielkiego stronnictwa rozproszonego po całej Rossyi, które morduje wprawdzie systematycznie, które jednak ma zakreślony ścisły program kończący się wyraźnem zapewnieniem, „że życie cara będzie szanowanem.“ Miałżeby to być podstęp, ze strony komitetu wykonawczego, gdy przed 4 tygodniami pisał do cara: „Chcemy oszczędzać Ciebie, Aleksandrze Mikołajewiczu!“ — Dopiero najbliższy numer dziennika *Ziemia i wolność* wyjaśni nam tę zagadkę. W tej chwili przypuszczają niektórzy, że w Rossyi są dwie sekty nihilistyczne z których jedna, radykalniejsza, umieściła na swym programie zamordowanie cara. Ta radykalniejsza sekta jest oczywiście młodsza od sekty umiarkowanej, nie czyhającej na życie cara i do niej ma należyć Sołowiew. W gruncie rzeczy nie jest ta różnica wielkiego znaczenia, bo ostatecznie nihilizm, radykalizm, socyalizm i t. p. pochodzą z jednego ojca i jednej matki, a chociaż różnią się czasami co do celów, to jednak różnica ta nie ma w dzisiejszych stosunkach rossyjskich żadnego znaczenia. Gdy straż policyjna sprowadziła Sołowiewa do policyi celem przesłuchania go, zjawił się nagle W. książę, Mikołaj Mikołajewicz, w towarzystwie Drentelena i prokotolanta. Wielki książę zapytał Sołowiewa, głosem bardzo podniesionym: „Dlaczego strzelałeś?“ Sołowiew podniósł się spokojnie z siedzenia i dał tak nieprzyzwoitą odpowiedź, że W. książę w największym gniewie opuścił więzienie. Po wyjściu W. księcia Drentelen tonem bardzo łagodnym zapytał Sołowiewa: „Powiedz mi pan otwarcie, dlaczego strzelałeś na cesarza?“ Na to odpowiedział Sołowiew: „Zaraz powiem Ekscelencyi, dlaczego strzelałem: Na mnie padł los, nakazano mi zastrzelić cara. Mam współwinnych, to prawda, ale nie jestem w stanie podać ich nazwisk, bo ich nie znam. Nakaz zastrzelenia cara otrzymałem na piśmie. Napisano mi, że los padł na mnie, a ponieważ złożyłem przysięgę na bezwarunkowe posłuszeństwo, przeto spełniłem rozkaz.“ Wszystko inne co piszą o zeznaniach Sołowiewa, jest bajką, szczegóły powyższe zaś są prawdziwe. Czy powiedział prawdę, to rzecz inna. Jeżeli mówił prawdę, to zaiste mamy tu do czynienia ze sprzysiężeniem jak we Włoszech za czasów Mazzini'ego, ze sprzysiężeniem, którego członkowie nie znają się nawzajem, a których nazwiska zna tylko naczelny kierownik, pojawiający się na zgromadzeniach, równie jak członkowie w masce. Tymczasem krąży po Petersburgu wiadomość, że Sołowiew już nie żyje. Nihiliści mają sprzymierzeńców nawet pomiędzy służbą więzienną i za pośrednictwem tej służby miano mu podać drugą porcyę trucizny. Ale pogłoska ta nie jest jeszcze sprawdzoną, jak wogóle nie można dowiedzieć się nic pewnego od czasu, w którym rząd zebrał się do śledztwa. Druga pogłoska, utrzymująca się już od 4 dni mówi o nowym zamachu na Feodorowa. Gdzie i kiedy? nie wiem, niektórzy twierdzą, że w jego własnej kancelaryi, inni utrzymują znowu, że na ulicy grochowej. Dziwna rzecz, że ta pogłoska pojawia się bezustannie, ciągle w nowej formie.

Ciekawą jest także rzeczą posłuchać, co mowi wykształcona warstwa tutejszego społeczeństwa o powodach, które miały skłonić Sołowiewa a raczej jego stronnictwo do zamachu na życie cara. Gdy w r. 1866 Karakazow targnął się na życie cara, wybuchły rozruchy we wszystkich więzieniach rossyjskich i bardzo wielu więźniów niepojętym sposobem dostało się na wolność. Dopiero po zaciętej walce zdołano zbiegów sprowadzić napowrót do więzienia. Pomiędzy ludem przywiązanym niezmiernie do cara Aleksandra, rozsiano pogłoskę, że jakiś magnat chciał zamordować cara. Byle to *non plus ultra* złośliwem i nikczemnem i każdy, chociażby niebardzo wykształcony człowiek wiedział, co ma sądzić o tej pogłosce, ale lud ugodzono w najsłabszą stronę, t. j. w miłość do cara. Teraz, tak utrzymują ludzie wykształceni, zbudowali nihiliści na tej samej podstawie swój plan. Gdyby się zamach był powiódł, to obok niesłychanego popłochu, byłoby się w ludzie rozbudziło uczucie zemsty. Agenci byliby podsycali to uczucie i można postawić 100 przeciw 1, że włościanie i mieszczanie a może nawet pewna część armii byłaby się rzuciła na pałace. Ale wtedy byłoby także wystąpiło wojsko i rewolucya byłaby gotową, rewolucya wywołana przywiązaniem do cara. Zapomocą tej rewolucyi, spodziewali się nihiliści zwyciężyć. Plan istotnie piekielny, i łatwy do wykonania właśnie dlatego, że dziennikom rossyjskim nie wolno nic pisać o tych sprawach, tak, że lud nie może się oświecić o istotnych zamiarach nihilistów. Wszystkie dworce kolejowe w całej Rossyi są obsadzone wojskiem i bez paszportu nie wolno nikomu podróżować. Dokoła pałacu zimowego zaciągnięto silny kordon z 60 policyantów a kilka sotni kozaków jest ukrytych w pobliżu tego pałacu. Mimo to znaleziono dzisiaj znowu dwie bomby przed samym pałacem. Lonty były spalone i na szczęście nie nastąpiła eksplozya. Te bomby miały być podstawione w sposób bardzo dowcipny. Wieczorem przejeżdżał tamtędy zamknięty jakiś ekwipaż i osoba siedząca w nim miała pociski explodujące rzucić na bruk w siatce, poczem ekwipaż odjechał w największym pędzie. Nazajutrz z rana znaleziono te bomby zawinięte w siatce z spalonemi lontami. Codziennie słychać, że w tej lub owej ulicy pękają pociski, nie wyrządzając nikomu szkody. Nihilistom widocznie zależy na tem, ażeby straż bezpieczeństwa publicznego w stolicy była ciągle utrzymywaną w ruchu i ażeby ani na chwilę nie miała wypoczynku. Co chwila pojawiają się fałszywe alarmy, bałamucące policyę i gwardyę. Rewolucyonistom zdaje się, że tym sposobem znużą i zniecierpliwią swych przeciwników; lecz oni także na to, że surowe środki i ciągłe aresztowania wywołają powszechną niechęć i że w chwili stanowczej pokrzywdzeni przez rząd przyłączą się do nich. I tak n. p. w nocy z piątku na sobotę przylepiano w pobliżu teatru i na rogach ulic najbardziej ożywionych, plakaty treści rewolucyjnej, i chociaż policya miejska i tajna zdzierała te plakaty, mimo to pojawiały się one na nowo. Ciekawi przechodnie stawali przed plakatami, ażeby je odczytać a policya, nie bacząc kogo aresztuje, przytrzymała w tej nocy 150 osób za to tylko, że chciały przeczytać plakaty. U nikogo z przyaresztowanych nie znaleziono nic podejrzanego. Tymczasem pracowała jakaś ukryta sprężyna bezustannie, a policya nie mogła schwytać winowajcy. Spryt rewolucyonistów przylepiających plakaty doszedł do tego stopnia, że wysłano dwie kompanie wojska pod dowództwem pułkownika Berga, w celu zajęcia ulic, na których pojawiły się plakaty i zamknięcia domów przechodnich. Ale i to nic nie pomogło. Gdy straż wojskowa patrzała na lewo, pojawiały się plakaty na murach domów położonych po prawej stronie i odwrotnie. Od chwili zamachu wykonanego na życie cara, jest wojsko skonsygnowane we dnie i w nocy. W każdych koszarach stoją po dwie kompanie z każdego pułku, w pogotowiu wojennem, z nabitemi ostro karabinami. W podwórzach koszarowych stoją nabite działa; z każdego pułku konnicy jest jeden szwadron w pogotowiu i czeka tylko hasła wsiadania na koń a po całych dniach i nocach patrolują po mieście silne oddziały kozaków. We środę d. 16go t. m. schwytano pewnego wieśniaka, przy którym znaleziono „rozkazy dla armii rewolucyjnej!“ Według tego rozkazu miała rewolucya wybuchnąć w nocy z 16 na 17 kwietnia. Stronnictwo czynu wyznaczyło 2000 ludzi do rozpoczęcia ataku, a mianowicie miało 500 ludzi zdobyć fortecę Piotra i Pawła, 500 pałac zimowy, 500 trzeci oddział a reszta miała zająć naczelnictwo miasta. Rząd wydał natychmiast rozmaite rozporządzenia, mające stłumić rewolucyę w zarodku. General-feldmarszałek, w. książę Mikołaj Mikołajewicz, zajął w tym samym dniu, z całym swym sztabem gmach sztabu generalnego, położony naprzeciw zimowego pałacu; w ujeżdżalni ustawiono pułk huzarów, po koszarach umieszczono wojsko a artyleryi nakazano, ażeby ciągle była w pogotowiu. Wojska stały przez kilka dni i nocy w pogotowiu, ale rewolucyoniści nie zjawili się, czy to dla tego że dowiedzieli się o przygotowaniach wojennych ze strony rządu, czy też, co zdaniem mojem jest nierównie więcej podobnem do prawdy, że cała ta historya była prostą mistyfikacyę. Wszakże niepodobna nawet przypuścić, ażeby rewolucyoniści chcieli zdobyć cały Petersburg 2000 ludźmi. Tak naiwnymi nie są przecież. List znaleziony przy włościaninie, nie był podpisany i w całym tek-

scie nie było ani jednego nazwiska, zdaje się więc, że głupi chłop padł ofiarą nihilistów, którzy wyzyskali jego głupotę i rzucili go w objęcia policyi.

(Bułgarzy i Rossyanie.)

Tirnowski korespondent *Pol. Corr.* pisze pod dniem 17 kwietnia: „Prace bułgarskiego zgromadzenia notablów są już na ukończeniu, jakkolwiek rezultat ich zawiódł pod niejednym względem oczekiwania. Rossyanie tak byli przekonani o bułgarskiej powolności a względnie uległości, że książę Dundukow sądził, iż bez najmniejszego ryzyka może wystosować do deputowanych żądanie, aby według najlepszej woli, słuchając jedynie głosu swojego sumienia, poprawili przedłożony im statut organiczny i w ogóle swobodnie wypowiadali swoje zdanie. Takie wystąpienie Dundukowa miało być dowodem, jak liberalną jest prowizoryczna administracya rossyjska. Niebawem jednak pokazało się, że Rossyanie przeliczyli się nieco w swojej rachubie. Książę Dundukow doznał wkrótce niemałego rozczarowania; liczba bezwarunkowo oddanych Rossyi okazała się stosunkowo dość małą; utworzyła się grupa licząca mniej więcej 80 deputowanych, która wobec wszystkich życzeń i żądań rossyjskich okazała się co najmniej chłodną, jeśli nie podejrzliwą; reszta deputowanych stawiała generalnemu komisarzowi gwałtowną i systematyczną opozycyę. Rozczarowanie Dundukowa musiało być tem większe, ponieważ w skutek mylnego pojmowania indywidualności i stosunków wbrew własnej woli przyczynił się do stworzenia konstytucyi, która od pierwotnego projektu rossyjskiego różni się niesłychanie a w Petersburgu wzbudziła wielkie niezadowolenie i może tylko osłabić i tak już bardzo zmniejszony wpływ rossyjski. Koła bułgarskie chcą się stanowczo sprzeciwić popieranej przez Rossyę kandydaturze księcia Battenberga, za którym dawniej oświadczyło się już przeszło 100 głosów. Dzisiaj krążyło litografowane „zaproszenie“ do wszystkich reprezentantów narodu, aby w swoich okręgach wyborczych „agitowali za wyborem Bułgara“. Treść tego „zaproszenia“ jest mniej więcej taka: Doświadczenie uczy, że naród bułgarski bezwarunkowo nikomu nie może zaufać; interes Bułgarów jest „wszędzie“ lekceważony i podporządkowany innym dla Bułgarów obcym względom. Dlatego też na księcia trzeba koniecznie wybrać Bułgara; każdy cudzoziemiec przez kogokolwiek byłby rekomendowany, słuchałby także obcych rozkazów. Na zapytanie, któryby Bułgar posiadał odpowiednie ku temu kwalifikacye, wskazują Bułgarzy na dwóch mężów: Aleko baszę i jego siostrzeńca Emanuela Vogoridesa. Bułgarzy spodziewają się, że rodzina Vogoridesów, która ma być czysto bułgarskiego pochodzenia, zsolidaryzuje się z wszystkiemi nawet chimerycznemi oczekiwaniami i nadziejami Bułgarów. Młody Emanuel Vogorides, który chwilowo bawi w Bułgaryi, złożył nawet polityczno narodowe wyznanie wiary, zawarte w następujących artykułach: Wierzę w jedność narodu; wierzę w konieczność połączenia obydwóch Bułgaryj w jedno państwo, wierzę, że nie należy prędzej spocząć, dopóki ten wzniosły cel nie zostanie osiągnięty. Emanuel Vogorides jest bogatym i hojnym, jego agenci rozporządzają wielkiemi sumami i nie szczędzą ich bynajmniej. To też widoki tego kandydata zwiększają się coraz bardziej. Ale wielkie pytanie, czy Porta zatwierdziłaby taki wybór. Komisarz turecki wręczył księciu Dundukow-Korsakowowi energiczny protest przeciw 1, 2, 3, 19 i 34 artykułom przyjętej już przez zgromadzenie konstytucyi, przyczem Pertew *effendi* dał do zrozumienia, że dopóki ten preoest nie zostanie uwzględniony w duchu żądań Porty, dopóty też sułtan nie udzieli *beratu* instalacyjnego wybranemu księciu. Porta nie chce uznać dziedziczności tronu, nie może także zezwolić na to, aby skupczynie przysługiwało prawo zmieniania a względnie rozszerzania granic księstwa. Protest posłany do Petersburga da niewątpliwie powód do długiej akcyi dyplomatycznej. Słychać, że inne mocarstwa europejskie podzielają zapatrywania Porty, to też Porta nie zechce zapewne ustąpić.“

(Prasa zagraniczna o obchodzie srebrnego wesela.)

Prawie wszystkie poważniejsze dzienniki zagraniczne odzywają się z największym pietyzmem o uroczystości srebrnego wesela Najjaśniejszych Państwa i konstatują istnienie najprzyjaźniejszych stosunków, w jakich pozostaje monarchia austryacko-węgierska do innych mocarstw europejskich. I tak pomiędzy innemi pisze rzymska *Italie*: „Wiedziony uczuciem, którego wysokiej delikatności nie mogą dosyć ocenić wszystkie szlachetne umysły, nie życzył sobie cesarz Franciszek Józef ze względu na straszne nieszczęście, jakie spotkało jedno z wielkich miast monarchii, aby ta czysto domowa uroczystość dała powód do oficyalnych i publicznych zabaw. Wiadomo, że stosownie do dawniejszych zwyczajów większa część monarchów i naczelników państwowych porozumiała się już była, aby wysłać do Wiednia na tę uroczystość członków domów panujących i wysokie osobistości polityczne, że jednak na życzenie objawione przez cesarza Franciszka Józefa zaniechano tego planu. Czyż mamy nadmieniać, że król Humbert i królowa Małgorzata zasłali najserdeczniejsze życzenia Ich cesarskim Mościom? Czyż potrzeba dodawać, że naród włoski przyłącza się całem sercem do tych życzeń, które tak dobrze wyrażają uczucia lojalnej przyjaźni łączącej obydwa rządy i obydwa narody? Zapewne namiętności polityczne nie umilkły zupełnie, ale rzucając okiem na przebytą drogę można z zadowoleniem skonstatować, że pokonano wiele trudności, zażegnano wiele starć i że obie strony przekonały się o konieczności zgodnego postępowania w rozwiązaniu wielkich kwestyj politycznych, równie ważnych dla interesów obydwóch rządów i obydwóch narodów. Takie uczucia żywi znakomita większość narodu włoskiego i, jesteśmy tego pewni, także znakomita większość ludów austryacko-węgierskich; tych uczuć tłómaczami byli nasz król i królowa w życzeniach złożonych cesarzowi i cesarzowej austryacko-węgierskiej Piękne stwierdzenie tych uczuć widziano niedawno z okazyi strasznego nieszczęścia, które nawiedziło miasto Szegedyn; reprezentanci Austro-Węgier mogli skonstatować, jak jednomyślnie i szczerze wzięła ludność włoska udział w żałobie spowodowanej tą katastrofą.“

Times w numerze z 24 b. m. tak się odzywają z okazyi 25-letniej rocznicy ślubu Najjaśniejszych Państwa: „Cesarz Franciszek Józef wyniesiony na tron w najsmutniejszej chwili historyi swojego Państwa, zdołał na nowo umocnić lojalność w swoich ludach i przywrócić świetność i szczęście koronie swoich przodków. Austrya w rzeczy samej podniosła się z nieszczęść, które na nią spadły. Wysokiemu rozumowi i cierpliwej wytrwałości cesarza Franciszka Józefa i Jego dobrowolnemu przyjęciu potrzebnych reform należy w wielkiej części przypisać ten szczęśliwy rezultat. Austrya jest obecnie wolnem konstytucyjnem państwem, którego poddani są co najmniej równi dobrze rządzeni, równie wolni i zadowoleni jak w któremkolwiek innem państwie kontynentalnem. Tę zmianę zawdzięcza Austrya przedewszystkiem obecnemu cesarzowi, który najlepszą nagrodę znajduje w lojalnych i dobrowolnych dowodach miłości swojego ludu. Niejedni sądzą może jeszcze ciągle, że Austrya jest tylko mieszaniną narodowości, których skład pewnego poranku może wstrząsnąć tak zwana zasada narodowościowa. Ale takie zdanie wypływa tylko z politycznego fatalizmu, którego jednak doświadczenie nie uzasadniło. W różnorodności tkwi tak samo siła jak w jednolitości a Austrya w ostatnim czasie umiała bardzo dobrze skorzystać z tej siły. Z tych i tym podobnych powodów srebrne wesele cesarza jest dla jego poddanych czemś więcej aniżeli rodzinną i osobistą sprawą. Cesarz pozyskał sobie na nowo przywiązanie swoich ludów nietylko przez godność, z jaką znosił ciężkie ciosy, ale i przez swoje umiarkowane i dobroczynne rządy; to też srebrne wesele jest bardzo odpowiednią sposobnością dla ludów do okazania swojej miłości i przywiązania do cesarskiego domu. Jeśli odrodzone państwo, wolny lud i dom panujący, pewny zasłużonej miłości wszystkich klas swoich poddanych, mogą uchodzić za podwaliny szczęścia narodu, w takim razie można ludom austryackim powinszować szczęśliwych wróżb, które uświetniają srebrne wesele ich panującego.“

Norddeutsche Allgemeine Zeitung pisze: Austryo-Węgry obchodzą dzisiaj z wielkim zapałem rzadką rodzinną uroczystość srebrnego wesela swojej Cesarskiej Pary. Jak daleko sięga berło domu Habsburgów, kierują się życzenia i błogosławieństwa wszystkich szczepów różnorodnego państwa ku Cesarskiemu Zamkowi wiedeńskiemu, a wielki akt hołdowniczy, który ludność stolicy przygotowuje Parze Cesarskiej jest w istocie allegorycznym obrazem serc, które wszystkie ludy monarchii składają jej dzisiaj w ofierze. Uroczystość rodzinna Domu Cesarskiego zmieniła się w uroczystość państwową, która nie może być obchodzoną piękniej, serdeczniej, dobrowolniej. Wprawdzie za rządów cesarza Franciszka Józefa niejedna burza miotała jego państwem, ale rezultat tych rządów, jak on się on dzisiaj przedstawia cesarzowi w entuzyastycznym hołdzie jego ludów, będą tak współcześni jak i potomność uważali za zadawalniający w najwyższym stopniu. Niemcy połączone z Austro-Węgrami sąsiedzką przyjaźnią spotęgowaną szczepowem pokrewieństwem, nie oddzielone od nich żadnem przeciwieństwem interesów przyłączają się do uroczystości, najlepszemi życzeniami dla domu cesarskiego i dla monarchii, która się z niemi dla zabezpieczenia pokoju środkowej Europy tem silniej połączyć mogła w polityce wolnej od wszelkich ubocznych myśli, gdy przez światowe wypadki usunięte zostały stosunki, tamujące rozwój obudwóch wielkich mocarstw. Austrya-Węgry inaczej się przedstawiają, aniżeli większa część europejskich monarchij. Szereg kwitnących autonomicznych krajów jest pod berłem Domu Habsburgskiego połączony silnie w jedną całość, do której należą od kilku wieków bez przerwy, w której wspólnie dobre i złe przechodziły czasy i dla utrzymania której niejednokrotnie poświęciły swoje najszlachetniejsze i najlepsze siły“.

KRONIKA

— **Mianowania w c. k. armii.** Mianowani dalej: w wojskowym zarządzie prowiantowym: Akcesista rezerwowy Artur Köwess, akcesistą rzeczywistym we Lwowie, a elew Józef Woliński praktykantem w Krakowie.

W registraturze wojskowej mianowani: oficyał III klasy Maksymilian Derschitz oficyałem II klasy, a akcesista Franciszek Lang oficyałem III klasy przy komendzie generalnej we Lwowie.

W oddziale rachunkowym budownictwa wojskowego oficyał II klasy Adolf Hummel mianowany oficyałem I klasy, akcesista Wincenty König oficyałem III klasy, a podmajstrzy Alojzy Folprecht elewem, dwaj pierwsi w Krakowie, ostatni we Lwowie.

Konowałowie Wacław Giebisch i Wacław Blattny mianowani podweterynarzami w galicyjskich pułkach jazdy.

Najj. Pan mianował: pułkownika sztabu inżynieryi i dyrektora inżynieryi wojskowej w Krakowie Fryderyka Fössl, szefem drugiej sekcyi technicznego i administracyjnego komitetu wojskowego, a na jego miejsce dyrektorem inżynieryi w Krakowie pułkownika sztabu inżynieryi i dotychczasowego dyrektora lwowskiego budownictwa wojskowego. Pawła Kirschnera.

Podporucznikami w galicyjskich pułkach pieszych lub jezdnych mianowani następujący wychowańcy akademii wojskowej w Wiener-Neustadt, którzy ukończywszy czwarty kurs w tym zakładzie przeszli na etat armii czynnej: Antoni br. Skrbensky, Ambroży Michalski, Tadeusz Prawdzic Senkowski, Edward Roszkiewicz, Ferdynand Więckowski, Emil Hubicki, Marceli Ławrowski, Leon Robakowski, Jan Lubojemski, Józef Sobolewski, Emeryk Fleischmann, Mieczysław hr. Ledochowski, Adolf Binder, Emil Lachowicz, Apolinary Ujejski, Witold Mierzwiński, Henryk Gross, Henryk hr. Starzeński i Ludwik Fuglewicz; zaś w galicyjskim pułku artyleryi polowej, w galicyjskim batalionie artyleryi fortecznej oraz w oddziałach inżynieryi następujący ukończeni elewowie technicznej akademii wojskowej w Wiedniu: Emil Jellinek, Adolf Broszek, Wincenty Borawski, Stanisław Grzywiński i Artur Iwański.

Lekarz sztabowy przy komendzie rezerwy pułku piechoty nr. 56 dr. Jan Boese przeniesiony do komendy rezerwy pułku pieszego nr. 47.

(*K*) **O uroczystości srebrnego** wesela Najj. Państwa ciągle jeszcze odbieramy ze wszystkich stron kraju doniesienia i sprawozdania, które gdybyśmy ogłaszać chcieli w całej rozciągłości każde, jakby wiele z nich nawet rzeczywiście zasługiwało na to, podobno nie starczyłoby całej *Gazety* przez wiele dni... Zaznaczając więc sumarycznie objawione wszędzie już to w gratulacyach, na ręce c. k. Starostów złożonych, już w toastach bankietowych i radosnych manifestacyach ludowych, wyrazy hołdu i serdecznej wdzięczności wobec Najmiłościwszych Państwa; zaznaczając dalej szczere i z najgłębszych pobudek wypływające modły, jakie zanoszono wszędzie, w najdalszych nawet zakątkach kraju i w świątyniach wszelkich wyznań, do Wszechmocnego o pomyślność i długie lata błogiego panowania Ich Cesarskich Mości, a nareszcie zaznaczając i to, iż we wszystkich owych lojalnych manifestacyach brały udział wszelkie bez wyjątku warstwy i sfery społeczne i towarzyskie, reprezentacye, korporacye, stowarzyszenia, obywatelstwo miejskie i wiejskie, młodzież szkolna obojga płci i t. d. — podniesiemy ze sprawozdań rzeczonych tylko te momenta pamiętnej uroczystości jubileuszowej, które już to nacechowane były jakimś wyłącznym, wybitnym charakterem lojalności obywatelsklej, już też wśród stosunków kraju miały szczególniejsze znaczenie i trwale zaznaczyły na zawsze wspomnienie jubileuszu Najj. Państwa. W taki właśnie sposób, piękny a znaczący, obchodzono dzień 24 kwietnia np. w Ulanowie, w powiecie Niskim. Wiadomo, że znaczne obszary ubogiego powiatu tego stanowią jałowe i dotychczas dla wszelkiej kultury nieprzystępne wydmy piaszczyste. Władze krajowe w ostatnich czasach właśnie poruszyły były myśl zalesienia wydm tych i oddania tym sposobem ogromnych nieużytków gospodarstwu krajowemu. Otóż z inicyatywy c. k komisarza lasowego w Nisku, doniosłemu dziełu temu dano początek przez zasadzenie w dniu 24 kwietnia dębów pamiątkowych na jednej z największych wydm piaszczystych, i tym sposobem lepszą przyszłość tej okolicy połączono niejako z wspomnieniem srebrnego wesela Miłościwie nam panującej Pary Cesarskiej. Ulanów, gdzie martwy całun piasku pokrył 500 morgowy obszar i gdzie natężona praca gminy już po dwu latach ostatnich wydała zbawienne rezultaty, był najodpowiedniejszą miejscowością na wzniesienie tego żywego pomnika. Na zaproszenie c. k. Starosty zebrały się na obchód w Ulanowie liczne reprezentacye, okoliczne obywatelstwo i duchowieństwo oraz tysiące mieszkańców powiatu. Rozległe, lecz już trwale ogrodzone wydmy przybrały pozór świąteczny, gdyż oprócz trzech większych chorągwi obok bramy tryumfalnej i na miejscu do zasadzenia przeznaczonem powiewało mnóstwo mniejszych chorągiewek na całym obszarze piaszczystym. Dekoracyę uzupełniały świerki i słupy owinięte festonami świerkowemi, na których umieszczono wizerunki Najj. Państwa, herb państwowy i napis *Viribus unitis*! Do zasadzenia przygotowano cztery młode dęby, ubrane wstęgami o barwach cesarskich i krajowych. Wobec zgromadzenia, liczącego conajmniej 6000 osób c. k. Starosta rozpoczął obchód serdeczną przemową, w której wyjaśniwszy cel zebrania, oraz znaczenie i doniosłość zalesienia lotnych piasków zarówno dla jednostek, jak i dla ekonomii krajowej wskazał na gminę Ulanowską, jako na wzór wytężonej pracy i dobrej woli, wezwał inne gminy do szlachetnego naśladowania i w końcu wezwał ludność do wzniesienia okrzyku na cześć Najj. Pary cesarskiej, któremu to wezwaniu zebranie zapałem uczyniło zadość. Następnie przystąpiono do samego aktu zasadzenia dębów; dwa z nich zakopał na cześć Najj. Pana marszałek Rady powiatowej p. Henryk Lewiecki, przyczem kumami byli ksiądz kanonik Hormata, sędzia powiatowy p. Ruczka, burmistrz ulanowski i wójt z Racławic. Na cześć Najj Pani zasadził dwa dębczaki zastępca c. k. starosty p. Niewiadomski, przyczem na kumów przybrano hr. Mniszcha, księdza Horoszewicza, sędziego powiatowego p. Szywadłowskiego i wójta z Zarzecza. W miejsce, gdzie dęby zakopano, nawieziono 200 wozów urodzajnej ziemi. Po spełnionej ceremonii spisano akt pamiątkowy, na którym wszyscy obecni położyli swe podpisy; akt ten włożono do flaszki i zakopano pomiędzy posadzonemi dębami. Solenny i piękny obchód zakończyły przemówienia marszałka Rady powiatowej i p. Ruczki jako obywatela honorowego miasta Ulanowa, oraz okrzyki na cześć Najj. Państwa. Burmistrz ulanowski oprowadził okolicznych wójtów po wydmie pokazywał im wyniki pracy i zachęcał do nieustawania w walce z przeciwnościami przyrody, co miało ten skutek, że już na miejscu kilku wójtów zgłosiło się do c.k. komisarza lasowego p. Hołowkiewicza ażeby *i* w ich gminach rozpocząć zalesienie. Jakoż na drugi dzień zaraz zarządzono tam założenie szkółek drzewnych. W Cieszanowie po solennem nabożeństwie urządzono składkę na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców Szegedynu, która przyniosła przeszło 70 zł.; na ten cel ofiarowała pewną sumę gmina Żółkiewkka oraz konwent OO. Dominikanów w Żółkwi. W tem ostatnim mieście odbył się nadto koncert panny Switalskiej, z którego znaczny dochód w mniejszej części obrócony został na rzecz ubogich miejscowych, w większej części zaś na korzyść ofiar powodzi w Szegedynie. W Janowie z zarządzonej składki wpłynęło 60 zł., przeznaczonych na fundusz pamiątkowy, którego cel dopiero później stanowczo będzie oznaczony, najprędzej jednak kwota rzeczona użyta będzie na założenie biblioteki szkolnej, lub na zakupno książek szkolnych dla ubogich uczniów. — Ze szczytu wspaniałej góry „Owidowej“ pod Kutami, starosłowiańskim zwyczajem jaśniał d. 24 b. m. wieczór żywym płomieniem olbrzymi stos drzewa, rozlewając światło na całą tą okolicę górską, w Kutach starych zaś przy udziale reprezentantów wszystkich władz rządowych i autonomicznych z Kut i Kossowa, oraz licznie zgromadzonej ludności zasadzono podobnie jak w Ulanowie drzewo pamiątkowo. Gminy wiejskie powiatu chrzanowskiego: Byczyna, Dąbrowa i Jelenia, należące do parafii w Jaworznie, dla uczczenia dnia wysłały młodzież szkolną pod dozorem nauczycieli na nabożeństwo w kościele jaworznieńskim, a pochód dzieciaków wiejskich, świątecznie przystrojonych, pomiędzy któremi dziewczątka ubrane były jak druchny weselne, z bukietami i wiankami na głowie przedstawiał widok nader malowniczy i miły, zwłaszcza że poprzedzany był chorągwiami i muzyką wiejską, która przygrywała różne pieśni ludowe. W wielu innych miejscach urządzano także podobne pochody, bramy tryumfalne i t. p., w innych teatra amatorskie i koncerty. Ludność wiejska i miejska w wielu okolicach powstrzymała się dnia tego od pracy, jak w święto uroczyste. Spoczywały pługi i brony, zamknięte były sklepy, zwykłe targi czwartkowe nie odbyły się po miasteczkach — W Kołomyi stosownie do dawniejszej uchwały miejscowej Rady powiatowej, odbył się d 24 b. m. w kancelaryi dysrekcyi szkoły gimnazyalnej akt udzielenia stypendyum jednorazowego w kwocie 50 zł., ustanowionego dla uczczenia dnia tego. Stypendyum przyznane zostało uczniowi szóstej klasy Leonowi Szydłowskiemu, który z przedstawionych kandydatów okazał się jako najwięcej zasługujący na takie odszczególnienie i wsparcie Nareszcie p. Aron Leiba Majer właściciel dóbr Podmichale w powiecie Kałuskim, ofiarował z powodu tej uroczystości kwotę 25 zł. na cele dobroczynne, a

mianowicie 15 zł. na ubogą młodzież szkolną bez różnicy wyznania, 10 zł. zaś dla dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu. Z Janowa też odbieramy dodatkowe doniesienie, iż fundusz zebrany ze składki dnia 24 b. m. o którym powyżej wspomnieliśmy przez utworzony komitet administracyjny przeznaczony został ostatecznie na założenie biblioteczki dla uczniów miejscowej szkoły ludowej. Fundusz ten zasilany będzie wpływającemi dalej ofiarami. W Nadwórnej podczas zabawy młodzieży szkolnej rozdano pomiędzy uczniów płci obojga w obecności delegatów miejscowej Rady szkolnej i grona nauczycieli i nauczycielek upominki, przez Radę szkolną miejscową na ten cel zakupione, a składające się przeważnie z wizerunków Najj. Państwa i broszurek p. t. „Franciszek Józef I., obraz jego życia“ — Prawdziwie piękna myśl urzeczywistniona została także z okazyi uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa na politechnice lwowskiej. Celem upamiętnienia tej uroczystości, jako też rozniecenia w sercach młodzieży akademickiej uczuć lojalności, jakiemi funkcyonaryusze tego zakładu naukowego są przejęci pp. profesorowie, docenci, asystenci i urzędnicy politechniki złożyli sumę 200 zł., przeznaczoną na cztery premia, które w końcu roku szkolnego udzielone będą tym słuchaczom czterech wydziałów, którzy na tegorocznej wystawie odznaczą się najlepszemi pracami graficznemi.

— **Trzeci koncert** towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcyą pana Mikulego odbędzie się we środę o godzinie wpół do piątej po południu w sali towarzystwa, w Domu narodnym, o następującym programie: 1. H. Rebera Symfonia 3cia (*es-dur*). 2. Rameau'a *Trio des Parques* na tenor, baryton i bas. 3. Beethovena. Koncert fortepianowy (*g dur*) z towarzyszeniem orkiestry. 4. Mendelsohna. Uwertura i pierwszy ustęp z *Athalii*, solo, chór i orkiestra. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w dzień koncertu zaś przy kasie.

— **Posiedzenie** towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika we Lwowie odbędzie się dziś, we wtorek, o godzinie 6 wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX (2ie piętro), o następującym porządku dziennym: 1. Wykład J. Niedźwiedzkiego „O cieple ziemi“. 2. B. Abakanowicza „O najnowszym telefonie Edison'a“. 3. E. Dunikowskiego „Dyluwialua fauna z Mostów Wielkich“ i 4. Luźne komunikacye naukowe.

— **Wybór uzupełniający** pięciu członków Rady powiatowej przemyskiej z grupy miasta Przemyśla rozpisano na dzień 15 maja bieżącego roku. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

— **Straszny pożar** nawiedził dnia 20 b. m. miasteczko Wiśnicz Nowy, w powiecie Bocheńskim. Ogień wybuchł w południe w domu pewnego izraelity z niedocieczonej dotąd przyczyny, podobno jednak w skutek zajęcia się szmat składanych na strychu, i przy silnym wietrze w przeciągu niespełna dwóch godzin ogarnął cały rynek, ratusz, w którym umieszczony jest c. k. sąd powiatowy i urząd gminny, jako też niektóre domy odleglejsze we wschodniej części miasteczka, a między niemi szpital miejski. Akta sądowe zdołano uratować, równie zdołano ochronić od pożogi bardzo zagrożony kościół parafialny. Ogółem spłonęło około 35 domów mieszkalnych, między temi wiele niezabezpieczonych. Miejscowa straż ogniowa ochotnicza spełniła należycie swój obowiązek i przyczyniła się niemało do zlokalizowania pożaru. Z Bochni przybyła też na pomoc żandarmerya. Szkoda na razie nie mogła być dokładnie obliczona, klęska jednak dotknęła po części najuboższą ludność.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 28 kwietnia.)

(L) Przewodniczący dr. Madejski oznajmia, że od prezydenta m. Lwowa, pana Jasińskiego (wszyscy pp. radni wstają z swych miejsc) otrzymał telegram zawiadamiający go o odpowiedzi Najj. Pana danej deputacyi m. Lwowa. Odpowiedź ta opiewa dosłownie (czyta):

„Cieszy Mnie, że w dniu tym otrzymuję gratulacye i hołd od Reprezentacyi stołecznego miasta Lwowa, które przy każdej sposobności składało Mi dowody przywiązania i wierności.

Wyraźcie za to całej ludności w Mojem i Cesarzowej Imieniu szczere podziękowanie. Miasto Lwów pewnem być może Mojej ciągłej troskliwości o jego dobro i skuteczny rozwój, oraz Mojej monarszej życzliwości“.

P. Dobrzański zapytuje przewodniczącego, czy nie jest mu znanem przemówienie p. Jasińskiego do Najjaśniejszego Pana, bo dzienniki nie podały treści tego przemówienia.

Dr. Madejski odpowiada, że prawdopodobnie wygłosił p. Jasiński po niemiecku to, co po polsku było spisane w adresie.

Następnie przystąpiła Rada do obrad nad budżetem funduszów szkolnych na rok 1879. Dział dochodów zawiera tylko jedną główną rubrykę, a mianowicie dochód z podatku czynszowego 3½ procentowego, który przynosi 113707 złr. Z tej sumy przypada 66961 zł. pod zarząd rady szkolnej okręg. a 46.746 złr. pod zarząd reprezentacyi miejskiej. Dalszym dochodem są taksy ogólne, pobierane od uczniów szkoły realnej handlowej i przemysłowej, które razem przynoszą 2140 złr. Rubryka przychodów jest tedy preliminowaną w kwocie 115.859 złr. Bez dyskusyi przyjmuje Rada kwotę preliminowaną a potem następujące rubryki z działu rozchodów: na szkoły ludowe etatowe. Płace nauczycieli i nauczycielek: w szkole im. Elżbiety 11.560 złr.; w szkole św. Anny 11.860 złr.; w szkole św. Antoniego 8260 złr.; szkole ś. Marcina 9820 zł; ś. Maryi Magdaleny 7960 zł.; w szkole Piramowicza 4700 zł. Konarskiego 3740 zł.; w szkole 8klasowej wydziałowej żeńskiej 2866 zł. nadmienić tu wypada, że organizacya tej szkoły jest w toku i z d. 1 września r. b. ma wejść w życie. Na remuneracye katechetów w 5 szkołach ludowych 2500 zł. Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe 686 zł. na przybory naukowe 1400 zł Na rozmaite inne wydatki 180 złr. Ogół wydatków któremi zarządza okręgowa rada szkolna wynosi tedy 68 953 zł. Sumy preliminowane przyjmuje Rada. Wydatki, któremi zarządza Reprezentacya m. Lwowa, preliminuje komisya budżetowa, jak następuje: Na zaopatrzenie nauczycieli i nauczycielek dawnego etatu 2975 zł. Na płace i emolumenta sług szkolnych 1785 zł. Na rozmaite wydatki, jak na premie dla celujących uczniów, na wsparcia ubogich uczniów, na tworzenie klas paralelnych i t. p. 7868 zł. razem wynoszą te wydatki 12628 zł. a jeżeli do nich doliczymy kwotę 68953, którą rozporządza rada szkolna okręgowa otrzymamy ogólną sumę wymogów dla szkół ludowych etatowych w kwocie 81581 zł. Rada przyjęła tę kwotę. Dalej idą wydatki na szkoły ludowe nieetatowe a mianowicie: dla szkoły u pp. Benedyktynek ormiańskich 893 zł. dla szkoły u pp. Benedyktynek łać. 1680 zł dla szkoły ewangielickiej 679 zł. dla szkoły izrael. 147 zł. wszystkie te pozycye przyjęła Rada bez dyskusyi. Dla szkoły przemysłowej preliminuje komisya budżetowa sumę 5920 złr. a dla szkoły handlowej 1266 złr. a nadto zaleca tu komisya przy tych dwóch rubrykach przyjęcie następującej rezolucyi i wniosku: I) ponieważ dalsze istnienie szkoły przemysłowej w stanie obecnym nie przynosi odpowiednich korzyści, uprasza Rada p. prezydenta miasta i upoważnia go do przedsięwzięcia wszelkich kroków możliwych celem przyspieszenia i ostatecznego załatwienia w sprawie zmiany statutu organizacyjnego dla tej szkoły — a zarazem wzywa magistrat, ażeby zbadał, czy w razie nie zatwierdzenia tego statutu przez krajową Radę szkolną nie zachodzi potrzeba zwinięcia tej szkoły, i aby odpowiednie wnioski drogą właściwą przedłożył. II) Z uwagi, że szkoła handlowa w obecnym swym stanie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom i potrzebom miejscowym, stawia komisya budżetowa wniosek: Rada miejska uchwali zwinąć tę szkodę z końcem bieżącego roku szkolnego.

Do wniosku *ad* II wpłynęła petycya podpisana przez kilkudziesięciu kupców lwowskich z przedstawieniem, ażeby Rada odrzuciła ten wniosek komisyi budżetowej.

Dla objaśnienia rezolucyi i wniosku *ad I*, musimy dodać, że przed dwoma laty z inicyatywy ministerstwa i za współudziałem Namiestnictwa, zwołano ankietę, która miała zastanowić się nad reorganizacyą szkoły przemysłowej, istniejącej obecnie przy szkole realnej. Na wnioski tej ankiety, uchwala Rada odłączyć tę szkołę od szkoły realnej i przyłączyć ją do miejskiego muzeum przemysłowego, a zarazem uchwaliła nowy statut, który od dwóch lat czeka zatwierdzenia, nie wiadomo czy w krajowej Radzie szkolnej, czy też w ministerstwie. Liczne prośby o przyspieszenie zatwierdzenia statutu nie odniosły żadnego skutku, i dlatego też sądziła komisya budżetowa, że najłatwiej dojdzie się do celu, jeżeli Rada uchwali zwinięcie szkoły przemysłowej na wypadek niezatwierdzenia uchwalonego statutu. Nad powyższemi rezolucyami i wnioskami wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa: Dr. Żuliński mniema, że wnioski tak co do szkoły przemysłowej, jakoteż handlowej, są zanadto radykalne; byłoby tedy rzeczą pożądaną, ażeby specyalna komisya, czuwająca nad szkołą przemysłową a następnie sekcya V, zastanowiły się jeszcze bliżej nad tą sprawą. Na każdy wypadek mniema mowca, że z rezolucyi *ad I*, wypuścić należy ostatni ustęp, rozpoczynający się od słów „a zarazem...“ P. Błotnicki broni wniosków komissyi budżetowej. Ponieważ nie ma już środka do zniewolenia kraj. Rady szkolnej, ażeby zatwierdziła nowy statut szkoły przemysłowej, która koniecznie musi być zreorganizowaną, jeżeli ma odpowiadać swojemu celowi, przeto należy użyć środka radykalnego, zwinąć tę szkołę, a następnie otworzyć nową. O reorganizacyi tej szkoły pod obecnem kierownictwem przy szkole realnej, nie może być mowa. Co się tyczy szkoły handlowej, to należy ją znieść bezwarunkowo, bo nie przynosi ona żadnego pożytku. Dziwna zaiste rzecz, że kupcy domagają się dalszego jej istnienia a żaden z nich nie chce mimo próśb i nalegań posyłać do niej swych elewów. W zeszłym roku zdawało w tej szkole trzech chłopaków egzamin a nauczyciele chodzą całemi godzinami po kurytarzach i nie mogą doczekać się uczniów, których zazwyczaj przychodzi na wykłady co najwięcej dwóch! I za to mamy płacić 2000 zł.! Zresztą gmina nie jest obowiązaną utrzymywać szkoły handlowej. Niechaj utworzą ją kupcy, tak, jak się to dzieje wszędzie za granicą. Przemawiał dalej p. Dobrzański w duchu przemówienia dra. Żulińskiego za wypuszczeniem drugiego ustępu wniosku *ad* I, toż samo dr. Milleret, najdosadniej zaś pan Wierzbicki, który w długim wywodzie udowodnił, że Rada powinna przyjąć rezolucye i wnioski proponowane przez komisyę budżetową, bo nie ma innego wyjścia z błędnego koła. Szkoła przemysłowa nie może dalej istnieć przy szkole realnej a szkołą handlową powinni się zająć kupcy i Izba handlowa. Przeciw ostatnim słowom p. Wierzbickiego wystąpił p. Simon nadmieniając, że Izba hadlowa nie ma żadnych funduszów, z których mogłaby utrzymać szkołę handlową. Po wysłuchaniu tych przemówień uchwaliła Rada kwoty preliminowane na szkołę przemysłową i handlową i przyjęła rezolucyę *ad* I i wniosek *ad* II proponowane przez komisyę budżetową. Dalszy ciąg obrad nad budżetem funduszów szkolnych nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Wiedeń, 28 kwietnia. *(Telegr. Gazety Lwowskiej.)* Na dzisiejszy targ bydła spędzono 2932 sztuk; t. j. 1184 wołów galicyjskich z powiatów niedotkniętych zarazą, 1640 węgierskich i 108 niemieckich. Na targu kontumacyjnym zapowiedziano na środę 526 wołów. Ruch był słaby, ceny nie poprawiły się. Kilkaset wołów nie sprzedano. Płacono od 100 kilo, za woły galicyjskie 46—52 zł., w najprzedniejszym gatunku 53 zł., za węgierskie 47—55 zł., za niemieckie 53—56 zł., za krowy 50—54 zł., za byki 48—52 zł., za bawoły 40—44 zł.

OSTATNIA POCZTA

W Berlinie odbył się 26 b. m. proces przeciw trzem nihilistom rossyjskim aresztowanym w tem mieście, Gurewiczowi, Liebermanowi i Aronsohnowi. Wszyscy trzej są wyznania mojżeszowego i tworzyli osobną żydowsko-rossyjską sekcyę nihilistów za granicą. Z odczytanych podczas rozprawy pism, które znaleziono u oskarżonych, wynika, że polityczne morderstwo jest jednym z głównych punktów programu nihilistów i że ma ono na celu sterroryzowanie rządów i pozbawienie ich energicznych i intelligentnych czynników. Dalej powiedziano w tym programie że zbawienną dla ludu może być tylko taka rewolucya „która wyrwie z korzeniem wszelką ideę państwa i przewróci do góry nogami wszelkie tradycye porządek i klasy społeczne“. „Naszem dziełem, mówią nihiliści jest najzupełniejsze zburzenie wszystkiego, co istnieje, w sposób najbardziej terrorystyczny, budzący jak największy postrach. Skoncentrować potęgę wszystko burzącą, oto cała nasza organizacya, nasze sprzysiężenie i nasze zadanie.“ Sąd skazał obwinionych Gurewicza i Liebermanna na 9, Aronsohna na 4 miesiące więzienia.

Dla sądzenia sprawy zamachu na życie cara ustanowiono osobny trybunał, którego skład według *Nowoje Wremia* jest następujący: W. książę Konstanty Mikołajewicz, prezes, gen. Gurko zastępca prezesa, asesorowie: W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, gen. baron Bistron, senatorowie Kowalewski i Czernoglazów

Ten sam dziennik donosi, że naczelnik miasta Petersburga generał Żurów otrzymał wreszcie demisyę, o którą wskutek pogróżek komitetu rewolucyjnego od dawna już prosił. Następcą jego nikogo nie mianowano, nie można było bowiem znaleźć kandydata na tę posadę. Funkcye naczelnika miasta obejmie oberpolicmajster, którym mianowany być ma dotychczasowy naczelnik m. Odessy gen. Heinz.

Rząd włoski przedłożył parlamentowi projekt nowej ustawy wyborczej. Projekt ten stanowi cały tom o 365 stronnicach i rozszerza bardzo znacznie prawo wyborcze. Na przyszłość będzie wyborcą każdy Włoch, który złożył egzamin w szkole ludowej lub też był podoficerem w armii. Czynsz, który uprawnia do wyboru w miejscowościach liczących mniej aniżeli 2500 mieszkańców, został zniżony na 200 lirów a nawet w wielkich miastach liczących więcej niż 150.000 mieszkańców może na przyszłość każdy przemysłowiec lub kupiec, który płaci 600 lirów czynszu, kazać się wciągnąć do listy wyborczej. Kwota podatkowa, która daje prawo wyboru, została zmniejszona na 40 lirów włącznie z podatkami prowincyonalnemi, ale z wykluczeniem podatków gminnych. *Italie* zapewnia, że przez tę reformę wyborczą liczba wyborców włoskich co najmniej podwoi się. Obecnie liczą całe Włochy tylko 600 500 wyborców. Przedłożony projekt zaś powiększyłby liczbę wyborców do 1½ miliona. Projekt ten odpowiada stosunkom Włoch daleko lepiej, aniżeli powszechne prawo wyborcze.

W sprawie greckiej wystosował francuski minister prezydent Waddington nowy okólnik do mocarstw, w którym wzięta jest za podstawę linia graniczna, zaproponowana w 13 protokole kongresu berlińskiego. Przed wysłaniem tego okólnika sondował gabinet francuski opinię mocarstw i przekonał się, że wszystkie zgadzają się na proponowane załatwienie tej sprawy. Telegram paryski z 28 b. m. nadmienia, że kwestya grecka będzie zapewne przekazaną konferencyi ambasadorów w Stambule.

Journal des Débats twierdzi, że między Francyą a Anglią nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie egipskiej. Oba gabinety wysłały depeszę do Konstantynopola, w której przyjmują do wiadomości opinię Porty o usunięciu khedywa, jemu zaś oznajmiają, że zastrzegają sobie wolność akcyi ze względu na naruszenie przezeń zbowiązań przyjętych względem Francyi i Anglii.

Manifest Garibaldego zapowiada utworzenie ligi demokratycznej, celem osiągnięcia wszechwładztwa narodu. Liga będzie używać środków pokojowych, póki jej rząd nie stawi przeszkod.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 28 kwietnia. JCW. Najdostojniejszy Cesarzewicz Rudolf wyjechał dziś do Hiszpanii w towarzystwie księcia bawarskiego Leopolda i przyrodnika Brehma.

W Izbie deputowanych zostały dziś wniesione projekty ustaw o uwolnieniu od stempli najświeższych fundacyj cesarskich i o koleji drugorzędnej Chodau-Neudeck. Odpowiadając kilku mowcom, którzy w rozprawie budżetowej głos zabierali, rzekł minister handlu, że finansowe położenie państwa wymaga wielkiej abnegacyi. Morawa i Szląsk zasługują na budowę sieci kolejowej, mianowicie z Opawy do wąwozu Vlara i z Zauptal do Opawy. Jednak obecnie państwo nie jest zdolne do podjęcia tego dzieła. Czesko-morawska kolej transwersalna jako kolej światowa nie ma na razie żadnych widoków. Tak samo rzecz się ma z dalmatyńską i zachodnio-galicyjską siecią kolejową. Niewykonanie ustawy o poprawie stanu finansowego koleji żelaznych było skutkiem tej okoliczności, że ugoda z Węgrami pochłonęła całą uwagę. Także i sytuacya targu pieniężnego nie była korzystna. Zarząd koleji państwowych odbywa się w sposób najoszczędniejszy i najodpowiedniejszy. Podniesione zarzuty nie mają podstawy.

W Izbie panów przyjęto trzykrotnym grzmiącym okrzykiem: Niech żyje! odpowiedź Najjaśn. Pana na adres gratulacyjny. Uchwalono ustawy o poborze podatków do końca maja i o regestrowaniu okrętów handlowych.

Wiedeń, 28 kwietnia. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu 28 b. m.: Szef sekcyi Popowicz i dyrektor urzędu

cłowego Raskalficz mianowani delegatami dla rokowań z Austryą o traktat handlowy. Delegaci wkrótce odjadą do Wiednia. Minister spraw zagranicznych zamierza prosić mocarstwa o oznaczenie granicy górskiej między Serbią a Turcyą, celem zapobieżenia napadom Arnautów. Rząd wysłał komisarzy szacunkowych na nowe terytoryum serbskie, celem uregulowania stosunków posiadania Muzułmanów i Serbów.

Petersburg, 28 kwietnia. Ukaz carski poddaje czasowo gubernię taurydzką pod zarząd generalnego gubernatora Odessy. Car i Carowa przybyli wczoraj szczęśliwie do Liwadyi. Na wszystkich stacyach witały ich entuzyastycznie tłumy ludności i deputacye z adresami.

Paryż, 28 kwietnia. W departamencie Drome wybrano posłem bonapartystę.

Z 50 rad generalnych 30 oświadczyło się przeciw projektom Ferryego a 20 za projektami.

Londyn, 28 kwietnia. W Izbie gmin rząd na interpelacyę odpowiedział, że Anglia i Francya nie wystosowały wspólnej noty do Khedywa, lecz uważały za potrzebne przedstawić mu swoje zapatrywania a depesza jest w drodze.

Komisya podpisała konstytucyę wschodnio-rumelską. Sułtan jeszcze jej nie ratyfikował. Rokowania w sprawie wschodniej Rumelii trwają dalej. Ogólne porozumienie polega na żądaniu, aby traktat berliński został wykonany.

Wiadomości z Krety są bardzo niezadowalające. Nie ma tam dobrej policyi.

Wiedeń, 29 kwietnia. (*Tel. pr.*) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Kozłowski podniósł znowu sprawę zachodnio-galicyjskiej sieci kolejowej. Rząd i Rada państwa uznały już ważne względy, które przemawiają za najrychlejszem rozpoczęciem tej budowy a powagi wojskowe wykazały strategiczne znaczenie tych linij. Budowa zachodnio-galicyjskich kolei żelaznych podniosłaby także dochody innych kolei prócz zarządzonych lub wybudowanych. Właśnie teraz budowie sprzyjają wszelkie okoliczności. Poseł Kozłowski podniósł także usunięcie wielu urzędników większych galicyjskich kolei żelaznych, którym państwo gwarancyi udziela. Mowca interpeluje ministra handlu, co zamierza uczynić w tej mierze, aby zaradzić złym skutkom tego kroku. Minister Chlumecky wskazał na położenie skarbu, które nie pozwala podjąć budowy kolei zachodnio-galicyjskich. Co do oddalenia wielu urzędników, koleje żelazne nietylko wykonały prawo swoje lecz zarazem spełniły obowiązek. P. Kozłowski odpowiedział ministrowi handlu na oba powyższe oświadczenia.

Wiedeń, 29 kwietnia (*Tel. pr.*) Według *N. fr. Presse* hr. Szuwałow starał się wyjednać w Wiedniu ustępstwo, aby powołanie wojsk tureckich do Wschodniej Rumelii nastąpić mogło tylko na mocy jednomyślnie przyjętej uchwały komisyi międzynarodowej, i aby termin wymarszu wojsk rossyjskich został formalnie przedłużony do 3 sierpnia.

Wiedeń, 29 kwietnia. (*Tel. pr.*) Do Tirnowy przybyli już wszyscy członkowie zgromadzenia narodowego, które ma wybrać księcia. Ks. Dundukow zawiadomił ich o życzeniu cara, aby nie stawiano kandydatury żadnego poddanego rossyjskiego. Książe Battenberg dotąd najwięcej liczyć może na wybór. Akt wyboru odbędzie się dziś lub jutro.

Fremdenblatt donosi w sprawie wyboru księcia bułgarskiego: Gdy agitacye za Ignatiewem i Dundukowem przybrały wielkie rozmiary i obiegać już zaczęły uzasadnione pogłoski, że jeden z tych kandydatów pewnie zwycięży, rząd austryacki widział się zniewolonym zaznaczyć swoje stanowisko wobec obu tych kandydatów. Wskutek oświadczenia rządu austryackiego, że nie zgadza się na wybór żadnego z tych kandydatów, Rossya odpowiedziała, że także nie życzy sobie ani Ignatiewa ani Dundukowa na tronie bułgarskim, że w tej mierze odeszły już informacye do Tirnowy i że kandydatem rossyjskim jest jak dotąd ks. Battenberg.

Wiedeń, 29 kwietnia. (*Tel. pr.*) Za pośrednictwem Berlina otrzymały tutejsze dzienniki następujące wiadomości z Rossyi: W Petersburgu panuje stan oblężenia w najsurowszem tego słowa znaczeniu. Z cytadeli nie wolno nikomu wychodzić bez specyalnego zezwolenia. Na dworcu kolejowym w Moskwie burmistrz z reprezentacyą miejską gratulował Carowi ocalenia. Car odpowiedział, że z bezwzględną energią przystąpi do wytępienia spisku, aby naturalny rozwój państwa nie był paraliżowany. Mówią, że hr. Szuwałow powraca do Londynu tylko dlatego, aby wręczyć królowej pismo odwołujące go z posady ambasadora. Do Petersburga przybędzie Szuwałow napowrót 1 czerwca. Do tej pory powróci także Car z Liwadyi i zaraz potem nastąpi stanowcza zmiana osób u steru stojących.

Wiedeń, 29 kwietnia. (*Tel. pr.*) Risticz wystosował okólnik do mocarstw, w którym żali się, że starcia z Arnautami na granicy turecko-serbskiej przypisać należy sprzyjającej napadom postawie pogranicznych organów tureckich.

Wiedeń, 29 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze piszą o odręcznem piśmie Najjaśn. Pana i z prawdziwym zapałem zaznaczają, że nigdy dotąd ludy nie słyszały słów tak serdecznych z tronu wypowiedzianych. *Fremdenblatt* mówi: Najjaśn. Pan kazał sercu przemówić do ludów. Narody uwielbiają szczęśliwe państwo, gdzie panuje taka czysta harmonia między tronem a ludami. Cesarskie podziękowanie zawsze pozostanie w pamięci ludów i zawsze wywierać będzie skutki. *Neue freie Presse* podnosi, że wspaniała myśl, iż dynastya i ludy tworzą jedną wielką rodzinę, będzie zbawiennie wpływać na dalszy rozwój państwa. *Presse* podnosi, że miłość ludów nie mogła być piękniej wynagrodzona, jak tem serdecznem monarszem podziękowaniem. *Morgenpost* woła: Chwała monarsze, chwała ludom! Niewiele krajów Europy może się dziś takiem szczęściem pochwalić. *Vorstadtztg.* mówi: że podziękowanie Cesarskie sięga do głębi serc i stanie się wiecznym historycznym pomnikiem. *Extrablatt* nazywa pismo Cesarskie wzniosłym epilogiem wspaniałego obchodu, którýśmy właśnie podziwiali. Nic nie zdoła już zerwać węzła między sercem Monarchy a ludami.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 28 kwietnia 1879, godz 2. min. 20. Losy kredytowe 166·25 Węg. akcye kredyt. 235·—. Akcye anglo-austr. 110 60. Akcye banku Union 77·10, Akcye kolei Karola Ludwika 234·50, Akcye kolei północnej 221·—, Akcye kolei południowej 68·50, Akcye kolei Alföld 128·75, Akcye kolei Elżbiety 182·25, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 130 50 Akcye kolei węg. północno-wschodniej —·—. Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 69.75, Galic. oblig. indemn. 89 75, Losy z r. 1864 156·50. Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—, Akcye banku obrotowego —·— Losy tureckie 19·80, Akcye kolei węg.-galic. —.—, Akcye kolei państwowej 266·—, Akcye banku związkowego 117·50, Rubel papierowy 1·12·3/4, Wiedeńskie losy 112·70. Węgierskie losy 97·—, Mark. niemiecki 57·55. Węgierska renta 91 30. Usposob. spokojne.

Wiedeń, dnia 28 kwietnia, godzina 5 minut. 52. Akcye kredytowe 248·60, Anglo-Austr. —·—. Unionsbank —·—. Kolej Karola Ludwika 234·25, południowa —·—, Renta pap. 65·30, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 93 75, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·— Gal. bank rustykalny 94·—, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor 9·35— Usposob. bez transakcyi.

Wiedeń, dnia 29 kwietnia, godz. 10 minut 40. Akcye kredytowe 247 70, Anglo-austr. 110·—, Akcye banku Union 76·90, Kolej Kar. Ludw. 234·—, Południowa 68·50, Napoleonsdor 9·35—, Rubel papierowy —·—, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·—, Gal. oblig. indemn. —.—, Gal. listy zastaw. banku włośc. —.—, Losy z r. 1860 —·— Usposobienie przygnębione.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 22 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m 27, wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 8 przed południem pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 2 rano (pociąg osobowy): o godzinie 3 min. 9 po południu (pociąg mięszany):

Ze Stanisławowa: (na Stryj) do Lwowa (nr. 2) o godz. 8 min. 15 wieczór

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 45 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 45 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11stej min. 5 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min 33 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 39 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 5 min. 37 rano (pospieszny); o godzinie 10 min. 44 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 minut 5 w południe (pociąg mieszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 45 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): (poc. 1) o godzinie 6 minut 40 rano nr.

Do Podwołoczysk: z Podzamcza: o godz. 11 minut 10 wieczór (pociąg osobowy) o godzinie 12 minut 27 w południe (pociąg mieszany.)

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1879.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	234	—	236	50
Kol. lwow. czer.-jas „ 200 zł. m. k.	129	50	131	50
Banku hip. galic. 200 zł: w. a.	263	—	266	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	222	—	236	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	87	90	88	90
„ „ „ 4 pr. „	81	25	82	25
„ „ „ 5 pr. okresowe	87	90	88	90
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	93	35	94	25
Listy dłużne g. Z. kr wł. 6 pr. w. a.	93	50	94	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat	90	25	91	30
Tow. kr. m. 6 pr. w. a. w 15 lat	—	—	—	—
„ „ „ 6 pr. w. a. w 30 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.	88	50	89	50
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	90	—	91	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 proc. w. a.	92	25	93	75
5. Losy Miasta Krakowa	18	25	19	50
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
Dukat cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperyał	9	53	9	63
Rubel rossyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	11—	1	13—
100 marek niemieckich	57	20	58	
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Kurs giełdy wiedeńskiej

dnia 26 kwietnia 1879.

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	65.40	65.55
luty-sierpień	65.40	65.55
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	65.85	66.—
kwiecień-październik	65.80	65.95
Losy z roku 1854 po 250 zł	113.25	113.75
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	119.25	119.75
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr.	127 75	128.25
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	154.75	155.25
„ „ 1864 „ po 50 „	153.50	154 —
Renty Como po 42 lir. austr.	28 50	29.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 zł. 5 proc.	143.75	144.25
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr.	99.90	100 20
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	77.30	77.45
2. Obligacye indemn. 5 pr. za	—.—	—.—
Czech	102.—	103.—
Bukowiny	84.40	84 80
Galicyi	88.25	88.75
Niższej Austryi	104.50	105.—
Siedmiogrodu	78 50	79.—
Węgier	84.50	85.
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł emit zł. 120	109 75	110.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	248.50	248.70
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł	775.—	785.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	—.—	—.—
Kol. Albrechta a 200 zł, w srebrze	—.—	—.—
Austr. Tow. żeglugi par. po 500 zł. mk	565 —	566.—
Kol. Cesarzow Elżbiety po 200 zł. mk.	182.25	182.75
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł.	2205.—	2210.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m k.	234.50	235.—
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. wa. w sr.	13 .25	130.75
Tow. kol. żel, państ. po 200 zł. m. k.	266.75	266 75
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	68.50	69.—
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	94.—	94.50
5. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	114.50	115.—
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr.	92.—	93.—
„ „ „ w 20 l. 7 pr.	96.25	96.75
„ „ „ w 36 l. 5½ pr.	94.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	80 75	—.—
„ „ „ po 5 proct.	88 50	89.—
„ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	88 50	89.—
Gal. banku hipot. po 6 proct	93.75	94.—
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proct.	94.—	95.—
Tow kr. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
„ „ w 30 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
Banku narodowego po 5 proct.	—.—	—.—
Węg. Tow. ziem. po 5½ proct	98 25	98.75
„ „ po 5 proct.	89.—	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 proc. w. a.	74.50	75.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	69.—	69.50
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	104.—	104 50
„ „ po 100 zł. w. a.	98.50	—.
Kol. gal. Kar. Lud. po 300 zł. 5 pr.	101.75	102.25
„ „ „ II emisyi	100 40	100.80
„ „ „ III	99.75	100 —
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	81.30	81.60
z r. 1867	84.—	84.50
z r. 1868	76.25	76.75
z r. 1872	72.25	72.50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 proc. w sr	70.25	70.75
7. Losy.		
Inst. kr. dla han. i prz. po 100 zł. w. a.	166.25	166.75
Clarego po 40 zł. m. k.	37.—	—.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł w. a.	102 50	103 50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	18.—	19.—
Losy miasta Krakowa	8 50	19.
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	38 —	38.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	35 75	36. 5
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	17.—	17 25
Salma po 40 zł. m. k.	47.—	47.50
St. Genois po 40 zł. m. k.	38.10	38.40
Pożyczka m. Stanisławowa po 20 zł. wa.	25.75	26 25
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	118.50	12 .—
„ „ 50 zł. m. k.	61.—	63 —
Waldsteina po 20 zł. m. k.	33.75	34 25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	33.50	34. —
Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	117.15	117.35
Paryż za 100 fr.	46 40	46 45
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.54.50	5.55.—
„ pełnej wagi	5.52.—	5.53.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.34—.	9.34 50
Rossyjski imperyał	9.59 50	9.60.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 28 kwietnia 1879.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	65	40
„ „ „ w srebrze	65	85
Renta w złocie	77	4
Losy pożyczki z roku 1860	119	30
Akcye banku austro-węgierskiego	806	—
„ „ kredytowego	249	40
Londyn	117	10
Srebro	—	—
Napoleondor	9	34—
Dukat cesarski men.	5	54½
100 marek niemieckich	57	55

(2890 2—3) **Obwieszczenie licytacyi.**

L. 5781. Dnia 15 maja 1879 odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze celem wydzierżawienia podatku konsumcyjnego od mięsa w Drohobyckim okręgu dzierżawnym na czas od dnia oddrania dzierżawy po koniec grudnia 1880 publiczna licytacya na niebezpieczeństwo i koszta udogodnionych dzierżawców.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 32550 złr.

Pisemne oferty zaopatrzone 10 proc. wadyum winny być wniesione najpóźniej do 15 maja — 9 godziny przed południem do rąk naczelnika ck. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzane w ck. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze i w c. k. nadzorze straży skarbowej w Drohobyczu.

C. k. powiat. Dyrekcya skarbu.

Sambor dnia 19 kwietnia 1879.

(2952 1—3) **Edykt.**

L. 561. C. k. Sąd powiatowy delegowany dla okolicy miasta Lwowa Sect. II czyni wiadomo, iż na żądanie uprzyw. zakładu kred włościańskiego w celu zaspokojenia resztującej dłużnej kwoty 392 zł. w. a. z większej 400 zł. w. a. pochodzącej z odsetkami po 12 procent od 12 czerwca 1877 aż do dnia rzeczywistej zapłaty tudzież dalszemi 3 procentowemi odsetkami od kwoty w należytym czasie nie uiszczonej, nakoniec na zaspokojenie obecnie przyznanych kosztów egzekucyjnych 6 zł. 61 ct. w. a. przymusowa sprzedaż realności dłużnika Marcina Kaszyńskiego własnej ciało tabularne stanowiącej w Hołosku małem pod l. 5 położonej, w drodze publicznej licytacyi na dniu 12go maja na dniu 10 czerwca i na dniu 14 lipca 1879 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem w tut. sądzie przedsięwziętą zostanie.

Cena wywołania stanowi 750 zł. w. a. a chęć kupienia mający złożyć ma 75 złr. w. a. jako wadyum w gotówce w obligacyach państwa w listach zastawnych towarzystwa kredytowego albo w listach zastawnych zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie wraz z kuponami nie zapadłemi według ostatniego kursu w „Gazecie Lwowskiej“ uwidocznionego.

Bliższe warunki tudzież wyciąg tabularny przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Lwów 22 stycznia 1879.

(2944 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 8891. C. k. Sąd powiatowy do publicznej podaje wiadomości, iż w dniach 16 maja 1879 i 20 czerwca 1879 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna licytacya 7 parcel gruntowych w Podkamieniu położonych ciała tabularnego niestanowiących, do masy spadkowej Mojżesza Schwellera należących celem wydobycia pretensyi Markusa Nagelberga w kwocie 743 zł 55 ct.

Cena wywołania 480 zł.

Wadyum 48 zł.

Resztę warunków przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Gdyby realność ta na powyższych dwóch terminach za cenę szacunkową lub powyżej takowej sprzedaną nie została natenczas celem ustanowienia uwalniających warunków termin na dzień 18 lipca 1879 wyznaczony zostaje.

Rohatyn 30 grudnia 1878.

(2911 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 9350. W dniach 16 maja 20 czerwca 18 lipca 1879 o godzinie 10 rano, odbędzie się w sądzie tutejszym w sprawie Markusa Weidenfeld przeciw Mikołajowi, Kseni i Antoniemu Kołtun pto 70 zł. licytacya realności pod l. 138 w Putiatyńcach położonej ciała tabularnego nie stanowiącej.

Cena wywołania wynosi 280 zł.

Wadyum 28 zł.

Warunki licytacyi przejrzeć można w tusądowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy

Rohatyn 31 grudnia 1878.

(2877 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 2556. C. k. sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia niniejszem, że w skutek prośby Majera Rappaporta na zaspokojenie sumy 2900 zł. w. a. z pn. publiczna przymusowa sprzedaż wszystkich praw, które z mocy cessyi z dnia 4 sierpnia 1869 z dnia 19 października 1869 roku i z dnia 20 października 1869 przez Stanisława Mrozowieckiego, Zofię z Mrozowieckich Rudnicką, Michała, Jana i Jadwigę Mrozowieckich zeznanych, dłużnikowi p. Dra. Kornelowi Lewickiemu, tak co do resztującej ceny kupna dóbr Sokółki i Choderkowiec, jako też i względem wierzytelności na tychże dobrach dawniej ciążących, a obecnie na cenę kupna przeniesionych, przysługują w trzech terminach t. j. dnia 26 maja, 23 czerwca i 21 lipca 1879, każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem w tymże sądzie przedsięwziętą będzie.

Na pierwszych dwóch terminach prawa te tylko za cenę wywołania lub powyżej takowej, na trzecim zaś terminie także i niżej tej ceny za jakąkolwiek bądź kwotę sprzedane będą.

Jako cenę wywołania ustanawia się całą obecnie w depozycie sądowym znajdującą się resztującą cenę kupna dóbr Sokółówka i Choderkowce w kwocie 13343 zł. 59 ct. w. a. a każdy chęć kupienia mający winien złożyć wadyum w kwocie 1334 zł. w. a.

Wyciąg depozytowy i warunki licytacyi w całej ich osnowie mogą być w tutejszo sądowej registraturze przeglądnięte.

Dla wierzycieli, którzyby po wydaniu wyciągu depozytowego t. j. po dniu 10 marca 1879 prawa zastawu nabyli ustanawia się kuratora w osobie p. adw. Dr. Mijakowskiego z dodaniem na zastępcę p. adw. dr Blasta i tych wierzycieli o rozpisaniu niniejszej licytacyi i ustanowieniu dla nich kuratora się zawiadamia.

Złoczów dnia 11 kwietnia 1879.

Lizitations-Ankündigung.

Bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direction in Sambor wird am 15ten Mai 1879 wegen Wiederverpachtung der Fleischverzehrungssteuer im Pacht-Bezirke Drohobycz auf Gefahr und Kosten der kontraktbrüchigen Pächter auf die Dauer vom Tage der Uebernahme bis Ende Dezember 1880 eine öffentliche Lizitation abgehalten werden.

Der Ausrufspreis des jährlichen Pachtschillings beträgt 32550 fl..

Schriftliche mit dem 10 proc. Vadium versehene Offerten sind bis längstens 15ten Mai 1879, 9 Uhr Vormittags beim Vorstande der k. k. Finanz-Bezirks-Directionin Sambor zu überreichen.

Die näheren Lizitationsbedingungen können bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direction in Sambor und bei dem Finanz-Commißär in Drohobycz eingesehen werden.

K. k. Finanz-Bezirks-Direction

Sambor d. 19 April 1879.

(2916 1—3) **Edykt.**

L. 4320. C. k. sąd powiatowy w Żmigrodzie ogłasza, iż w sprawie Marcelego Wieniawskiego przeciw Antoniemu Szydzińskiemu o 881 zł. w. a. z pn. odbędzie się w sądzie tutejszym w dniach 25 kwietnia, 30 maja 1879 i 27 czerwca 1879, każdym razem o 10 godzinie rano, publiczna sprzedaż realności gruntowej pod Nk. 7 w Desznicy leżącej, ciała tabularnego nie mającej.

Cena wywołania wynosi 300 zł. wadyum 10% w gotówce, a w pierwszych dwóch terminach sprzedaż tylko za lub wyżej, w trzecim terminie zaś i niżej ceny wywołania nastąpi.

Resztę warunków licytacyi można w sądzie przejrzeć.

w Żmigrodzie dnia 10 marca 1879.

(2917 1—3) **Edykt.**

L. 4454. C. k. sąd powiatowy w Żmigrodzie zawiadamia, iż w dniach 28 marca, 25 kwietnia i 30 maja 1879, każdym razem o 10 godzinie rano w sądzie tutejszym realność gruntowa pod l. 101 w Cieklinie położona, Józefa Świątka własna, ciała tabularnego nie stanowiąca, na pokrycie pretensyi Wysokiego Skarbu w kwocie 274 zł. 99½ ct. w. a. z pn. a przy trzecim terminie także niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Cena wywołania 480 zł. zakład 48 zł. wal. austr.

Protokół opisania i oszacowania, tudzież reszta warunków są w aktach do przejrzenia.

Żmigród 25 stycznia 1879.

(2926 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 9452. C. k. sąd powiatowy w Mościskach ogłasza, że w sprawie Majera Nussbauma przeciw Maciejowi Cap o 100 zł. odbędzie się tamże publiczna licytacya realności pod l. 75 w Husakowie położonej, dłużnikowi należącej ciała tabularnego nie stanowiącej w trzech terminach a to;

23 kwietnia 1879
28 maja "
2 lipca "

każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Cena wywołania 600 zł. zakład 60 zł. wal. austr

Na pierwszych dwóch terminach zostanie realność tylko za cenę wywołania lub wyżej, na trzecim terminie zaś także i niżej ceny wywołania sprzedaną.

Warunki licytacyi z protokołem opisania i oszacowania można przejrzeć w sądzie.

Mościska dnia 25 lutego 1879.

(2901 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 18209. C. k. Sąd powiatowy miejs. del. sprzedaje w sprawie egzekucyjnej Nachmema Fiedlera przeciw Fedorowi Pawluk pto 96 zł. a. w. realność dłużnika ciała tabularnego nie stanowiącą pod l. k. 87 w Żełazcu nad P. położoną przy trzech terminach licytacyjnych t. j. w dniach 6go i 27 maja i 17 czerwca 1879 każdym razem o 10tej godzinie rano.

Cena wywoławcza wynosi 370 zł. a.w. Zakład 76 zł. a. w.

Inne warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania, mogą być w ts. registraturze przejrzne.

Dla niezaajomych wierzycieli adw. Dra. Dębickiego kuratorem ustanowiono.

Kołomyja 21 stycznia 1879.

(2912 1—3) **Kundmachung.**

Z. 12315. Vom k. k. Bezirksgerichte wird bekannt gegeben, es werde zur Einbringung der Forderung des Jakob Steudig von 40 fl. 53 kr ſ. R. G. die exekutive Feilbiethung der dem Leß u. Anna Kostiuk gehörigen bereits pfandweise beschriebenen Realität sub Nr. 58 in Rungura bewilligt, u. diese Feilbiethung in drei Terminen u. z. am 30 April, 30 Mai u. am 30 Juni 1879 jedesmal um 10 Uhr Vormittags.

Die Lizitationsbedingniße, der Pfändung u. Schätzungsakt können hiergerichts eingesehen werden.

Peczenižyn 25 Jänner 1879.

(2922 1—3) **Edykt.**

L. 3289. Ck. sąd obwodowy w Złoczowie ogłasza, że na zaspokojenie pretensyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kwocie 2655 złr. 98 ct. w. a. z pn. odbędzie przymusowa sprzedaż wydzielonego z dóbr Baczowa folwarku w ogrodach zwanego w powiecie przemyślańskim Dom. 506 pag 331 h. 1 zapisanego w tutejszem zabudowaniu sądowem dnia 29 maja 1879 o godzinie 10 przed południem jednak tylko za lub wyżej ceny 4000 złr. w. a.

Wadyum wynosi 918 złr. 40 ct.

Dalsze warunki przeglądnąć można w registraturze.

Dla wierzycieli którzyby po dniu 10 lipca 1878 do tabuli weszli, lub którymby uchwała licytacyę dozwalająca lub dalsze licytacyi lub extrakcyi dotyczące uchwały w całe lub wcześnie nie zostały doręczone adwokata Dr. Wesołowskiego ze zastępstwem przez adwokata Dra. Mijakowskiego na kuratora ustanowiono.

Złoczów dnia 5 kwietnia 1879.

(2881 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 10227. Jan Brodowicz z Jarosławia uznany uchwałą c. k. Sądu obwodowego Przemyskiego z 11 września 1878 l. 11826 marnotrawcą.

Kuratorem Wojciech Brodowicz.

Z c. k. Sądu powiatowego

Jarosław 30 listopada 1879.

(2862) **Ogłoszenie.**

L. 17850. Ck. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem że przy firmie „Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“ dnia 10 kwietnia 1879 uwidoczniono, że na walnem zgromadzeniu dnia 9 marca 1879 odbytem wybór jednego członka Dyrekcyi na czas od kwietnia 1879 do kwietnia 1882 w osobie Antoniego Żabickiego kasyera Towarzystwa zatwierdzony został.

Lwów dnia 19 kwietnia 1879.

(2902) **Ogłoszenie.**

L. 69. Komisya hipoteczna zawiadamia, iż dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy Gnojnik dnia 28 b. m. rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Brzesko 25 kwietnia 1879.

(2903) **Ogłoszenie.** L. 12438

Po przeprowadzeniu dochodzeń miejscowych dla założenia ksiąg hipotecznych w gminie katastralnej Folwarki wielkie w obrębie c. k. sądu powiatowego w Brodach położonej składa się protokół tych dochodzeń wraz z dotyczącemi arkuszami posiadania, sprostowanymi spisami posiadłości i kopiami mapy katastralnej, tudzież protokołem parcelowym do powszechnego przejrzenia w c. k. sądzie powiatowym w Brodach.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wniesione być mogą pisemnie lub ustnie w rzeczonym sądzie powiatowym, a w dniu 30 kwietnia 1879 do przeprowadzenia dochodzeń odnośnych przeznaczonym także przed komisyą do założenia ksiąg hipotecznych wydzieloną.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości.

Z komisyi hipotecznej c. k. sądu powiatow.

Brody dnia 23 kwietnia 1879.

(2904) **Ogłoszenie.** L. 3938.

Ze strony Komisyi dla zakładania ksiąg hipotecznych z c. k. sądu powiatowego w Brodach wydzielonej wyznacza się do rozpoczęcia dochodzeń miejscowych w celu założenia ksiąg hipotecznych w gminie katastralnej Folwarki małe dzień 5 maja 1879 o 9 godzinie przed południem, na którym każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania zgłosić się i wszystko cokolwiek dla wyjaśnienia lub obrony swych praw za stosowne uzna, przytoczyć może.

Brody dnia 25 kwietnia 1879.

(2939) **Ogłoszenie.** L. 2131.

Komisya hipoteczna ck. sądu powiatowego w Olesku zawiadamia, że dochodzenia celem założenia ksiąg hipotecznych rozpoczną się dla gminy katastralnej Konty dnia 5 maja 1879 w budynku sądowym w Olesku.

Kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub obrony praw swoich za stosowne uzna.

W Olesku, dnia 24 kwietnia 1879.

(2906) **Ogłoszenie.** L. 3133.

C. k. Sąd powiatowy zawiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta służyć mające do założenia księgi gruntowej dla gminy „Osińska“.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wniesione być mogą w sądzie powiatowym lub przed kierującym dochodzeniem na dniu 11 maja 1879 w którym dalsze dochodzenia prowadzić będzie.

Jarosław 25 kwietnia 1879.

(2909) **Ogłoszenie.** L. 2525.

C. k. sąd powiatowy w Niżankowicach ogłasza, że dochodzenia miejscowe w sprawie założenia księgi gruntowej w gminie katastralnej Zabłotce z dniem 16 maja 1879 się rozpoczną.

Każdy, kto ma interes prawny w zbadanie stosunków posiadania, może przed dochodzeniami kierującymi się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub obrony swych praw za stósowne uzna.

Niżankowice dnia 20 kwietnia 1879.

(2876 2—3) **Edykt.**

L. 6391. Ck. sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia niniejszem Mordka Markusa że pod dniem 21 kwietnia 1879 do l. 6391 przeciw niemu Manes Barschak wnjósł prośbę o wydanie nakazu zapłaty na sumę wekslową 160 złr. w. a. i że z powodu niewiadomego pobytu miejsca jego, dla niego, na jego koszta i niebezpieczeństwo ustanawia kuratora w osobie pana adw. Dra. Horowitza z zastępstwem pana adwokata Dra. Axelrada któremu też wydany nakaz zapłaty doręczono.

Wzywa się przeto wspomnionego Mordka Markusa by ustanowionego kuratora należycie poinformował, lub innego zastępcę mianował, gdyż inaczej wyniknąć mogące złe skutki sam sobie przypisze.

Tarnopol dnia 24 kwietnia 1879.

(2809 2—3) L. 14.200.

Obwieszczenie licytacyi.

C. k. sąd powiatowy w Brzeżanach podaje do wiadomości, że w celu zaspokojenia kwoty 20 złr. a. w. z pn. Beile Shenka od Józefa i Anny Klecor należącej się, odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 30 kwietnia 30 maja i 4 lipca 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 52 w Brzeżanach na Adamówce położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej z tem, iż takowa przy pierwszym i drugim terminie tylko wyżej lub za cenę szacunkową 195 zł. 80½ ct. w. a. przy trzecim zaś niżej takowej sprzedaną zostanie a każdy chęć kupienia mający wadyum w kwocie 19 złr. 58 ct. a. w. przed licytacyą złożyć winien.

Resztę warunków licytacyjnych tudzież protokoły opisania i oszacowania można przejrzeć w tusądowej registraturze, podatki zaś i inne ciężary w miejscowym urzędzie podatkowym.

Brzeżany dnia 12 lutego 1879.

(2910) **Ogłoszenie.**

L. 525. Arkusze posiadania w formie wykazów hipotecznych dla gminy katastralnej Bieńkowce wraz z dotyczącemi aktami wykłada się do przejrzenia.

Do wniesienia zarzutów ewentualnie dalsze rozprawy wyznacza się termin na dzień 3 maja 1879.

C. k. sąd powiatowy.

Rohatyn 27 kwietnia 1879.

(2934) **Obwieszczenie.**

L. 87. Wyznaczony przez komisyę hipoteczną c. k. sądu powiatowego w Lisku pod dniem 19 kwietnia 1879 l. 85 i w Nr. 69 gazety lwowskiej ogłoszony termin do reklamacyi przeciw arkuszom posiadania gminy katastralnej Myczkowce odracza się na 3 maja 1879.

Komisya hipoteczna.

Lisko dnia 26 kwietnia 1879.

(2924) **Ogłoszenie**

L. 66. Komisya hipoteczna przy c. k. sądzie powiatowym w Kalwaryi urzędująca zawiadamia, iż dochodzenia miejscowe, mające na celu założenie księgi gruntowej dla gminy katastralnej „Skawinki“ dnia 3 maja 1879 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Kalwarya dnia 26 kwietnia 1879.

(2908) **Ogłoszenie.**

L. 2484. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach ogłasza że dochodzenia miejscowe w sprawie założenia księgi gruntowej w gminie katastralnej Aksmanice z dniem 10 czerwca 1879 się rozpoczną.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania może przed dochodzeniami kierującymi się zgłosić i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub obrony swych praw za stosowne uzna.

Niżankowice dnia 20 kwietnia 1879.

(2797 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 7075. Franka Kasyan z Hulcza uznał c. k. sąd krajowy we Lwowie, uchwałą z dnia 27 lipca 1878 l. 36987 marnotrawcą. kuratorem jego jest Bazyli Opacki.

C. k. Sąd powiatowy

Bełz dnia 5 sierpnia 1878.

(2832 2—3) **Edykt.**

L. 14034. Ck. sąd powiatowy sprzedaje na pokrycie pretensyą Isaka Kahanego w kwocie 50 złr. z pn. nie intabulowaną realność Nykoły Lazaruk vel Petruk pod lk. 86 w Młodiatynie a to dnia 30 kwietnia, 30 maja i 30 czerwca 1879 zawsze o 9 godzinie rano.

Akt opisania i oszacowania tudzież warunki licytacyjne mogą być przejrzane.

Peczeniżyn 10 stycznia 1879.

(2855 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 1850. Hrechorko Kowalczuk rolnik z Huilic został marnotrawcą uznany a Andruch Szpunder tegoż kuratorem ustanowiony.

C. k. sąd powiatowy.

Nowesioło 10 kwietnia 1879.

(2852 2—3) **Edykt.**

L. 39. C. k sąd powiatowy w Kolbuszowy zawiadamia, że celem zaspokojenia pretensyi banku włościańskiego w kwocie 150 zł. w. a. z przynależytościami, realność włościańska w Kłapowie pod l. 129 położona, spadkobierców Jędrzeja Pyblaka własna, ciała tabularnego nie stanowiąca, w dniach 15 maja 1879, dnia 26 czerwca 1879 i 31 lipca 1879, każdym razem o godzinie 10 rano, w drodze egzekucyi w tutejszym sądzie sprzedaną zostanie.

Cena wywołania wynosi 300 zł. w. a. a wadyum 30 zł.

Bliższe warunki w registraturze tutejszego sądu przejrzeć można.

Kolbuszowa dnia 10 marca 1879.

(2880 2—3) **Edykt.**

L. 62. C. k. Sąd powiatowy w Dobczycach podaje do wiadomości, że celem zapłacenia Maryannie Kowalik kwoty 66 złr. 46 ct. z pn. odbędzie się w dniu 29 maja 30 czerwca i 1 sierpnia 1879 każdym razem o godzinie 10 z rana w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż gospodarstwa pod l. 3 w Niżowy położonego Michała Kozaka własnego.

Cena wywołania wynosi 415 zł.

Wadyum 42 zł.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądowej.

C. k Sąd powiatowy

Dobczyce 23 kwietnia 1879.

(2884 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 2017. Na dniu 30go kwietnia 1879 odbędzie się losowanie obligacyi funduszów indeminizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej tudzież Wielkiego księztwa Krakowskiego w lokalu Namiestnictwa jako Dyrekcyi funduszów ind. w domu pana Głowackiego pod l. 3 przy ulicy Łyczakowskiej.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że stosownie do tut. obwieszczenia z dnia 2 marca 1873 do l. 1413 (Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych Zeszyt VII l. 24) wylosowane zostaną następujące obligacye:

A. funduszu ind. Wiel. Ks. Krakowskiego.

2	oblig. z kupon.	po	50 zł.	100zł.
23	„ „	po	100 „	2.300 „
4	„ „	po	500 „	2.000 „
13	„ „	po	1.000 „	13.000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości				19.600 „
			czyli razem	37.000 zł.

B. funduszu ind. Galicyi zachodniej:

41	oblig. z kupon.	po	50 zł.	2.050zł.
274	„ „	po	100 „	27.400 „
55	„ „	po	500 „	27.500 „
131	„ „	po	1.000 „	131.000 „
7	„ „	po	5.000 „	35.000 „
6	„ „	po	10.000 „	60.000 „
i lit. A. w nominalnej wartości				91.050 zł.
			czyli razem	374.000 zł.

C. funduszu ind. Galicyi wschodniej:

48	oblig. z kupon.	po	50 zł.	2.400 zł
429	„ „	po	100 „	42 900 „
96	„ „	po	500 „	48.000 „
280	„ „	po	1000 „	280.000 „
9	„ „	po	5000 „	45.000 „
8	„ „	po	10.000 „	80.000 „
i lit. A. w nominalnej wartości				150.700 „
			czyli razem	649.000 zł.

Z c. k. Namiestnictwa jako Dyrekcyi funduszów indem.

We Lwowie dnia 25 kwietnia 1879.

(2918 2—3) L. 15139.

Przypomienie do l. 15139 79.

Sprostowanie

C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie, prostuje niniejszem pomyłkę zaszłą w osnowie edyktu t. s. z dnia 5 kwietnia 1879 l. 15139 ogłoszonego w Nrach 89 90 i 91 z dnia 18, 19 i 22 kwietnia b. r. Gazety Lwowskiej, mianowicie w przytoczeniu imienia akceptanta wekslu z daty Lwów 29 maja 1859 na 46 złr 96 ct. a. w. co do którego postępowanie amortyzacyjne wdrożono, w ten sposób, że zamiast: „przez p. Stanisława Wiwulskiego zaakceptowanego“ powinno być: przez p. Jarosława Wiwulskiego zaakceptowanego“.

Lwów 26 kwietnia 1879.

(2849 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1043. Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało reskryptem z dnia 16 kwietnia 1879 l. 2002 przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, na drugą zwyczajną tegoroczną kadencyę, której posiedzenia w dniu 2 czerwca 1879 o godzinie 9 przed południem otwarte będą, prezydenta c. k. sądu obwodowego Ryszarda Zawadzkiego, zastępcami zaś przewodniczącego c. k radców sądu krajowego Maksymiliana Grabowskiego, Jana Dzieckiego, Pawła Mossora, Walentego Siekierzyńskiego i Adolfa Horę

Prezydyum c. k. sądu obwodowego w Tarnowie 21 kwietnia 1879.

(2859 3—3) Zl.1156

Offert-Ausschreibung.

Zur Sicherstellung der bei der theilweisen Erneuerung der Dächer auf den Cavallerie-Kasernen 3 und 4, und auf dem Offiziers-Stalle 3 b in Vorderberg bei Gródek; dann bei der Abtragung des an die erstgenannte Kaserne angrenzenden Abortes, und bei der Herstellung eines neuen freistehenden hölzernen Abortes, vorkommenden Bauarbeiten etc. findet am 5 Mai 1879 um 10 Uhr Vormittags in der Kanzlei der k. k. Militär-Bau-Direction zu Lemberg (Wallgasse Nr. 16 II. Stock) eine schriftliche Offert-Verhandlung statt.

Die zur Vergebung gelangenden Leistungen sind veranschlagt mit 2380 fl. 52 kr ö. W.

Hievon geschieht mit dem Bemerken die allgemeine Verlautbarung daß der Offerent, falls sein Anbot bei der Verhandlung berücksichtiget werden soll, die Verhandlungsbedingnisse noch vor Ueberreichung des Offertes, welche längstens bis zum 5ten Mai 1879 10 Uhr Vormittags erfolgt sein muß, zu unterschreiben hat.

Lemberg am 23 April 1879.

K. k. Militär-Bau Direction.

Doniesienia prywatne

L. 6196. (2814 2—3)

Konkurs

na posadę nieetatowego nauczyciela śpiewu z roczną remuneracyą o 300 złr. z funduszów gminy płacić się mającą, i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu wokalnego w tutejszych szkołach ludowych łącznie ośm godzin tygodniowo i w szkole powtarzającej, jednej godziny tygodniowo.

Podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia i wieku wnieść należy do końca lipca b. r. do tutejszej Zwierzchności gminnej.

Od Zwierzchności gminy.

Drohobycz 1 kwietnia 1879.

L. 1892 (2950 1—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie § 63 ustaw, kapitały 1796 zł. 1 ct. w. a., 24.201 zł. 56 ct. w. a. listami zastawnemi, z większych sum 1900 zł. w. a., 25.000 zł. w. a., na hipotekę dóbr Borszczowice i Bybło w powiecie przemyskim położonych, Maryana, Aleksandra dw. im., Waleryi, Augusta i Józefa Podoskich własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonych, z dniem 1 lipca 1877 jeszcze pozostałe, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielom tych dóbr wypowiedziane zostają, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowe pod rygorem egzekucyi. mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych do kasy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego były złożone.

We Lwowie d. 2 kwietnia 1879.

[illegible] ul. Czarneckiego, dom Wernera l. 12.